CENA 3 ZŁ

Pobudka

TYGODNIK

ROK II | Łódź, dnia 17 lutego 1946 r. | Nr 7 (21)

Mordy i terror polityczny

Ci, którzy dziś najwięcej narzekają na brak wolności i swobód politycznych, nigdy nie byli zwolennikami demokratycznych form walki. Sanacja doszła do władzy przez zamach stanu i zbrojną walkę, endecja dopuściła się morderstwa pierwszego obywatela w Polsce — Prezydenta Narutowicza, wybranego z zachowaniem wszystkich obowiązujących zasad parlamentaryzmu.

Dlatego właśnie nie mogą oni działać w Polsce legalnie, dlatego wymawiane przez ich kłamliwe usta piękne słowo wolność — brzmi fałszywie, ma wszystkie cechy „wolności" — jedynie do wprowadzenia rządów terroru, dyktatury obszarnictwa trustów i karteli. Dzisiejsi „obrońcy wolności" dokonują fałszu politycznego, sięgają do cudzego arsenału ideologicznego. Wie o tym człowiek pracy w Polsce posiadający dostateczne wyrobienie polityczne i nie daje im posłuchu.

Pozostaje faszystom w tych warunkach jedynie stara wypróbowana broń podstępu, szantażu i skrytobójczej walki naganem. Leje się obficie krew robotnika, cierpi palona, mordowana, ograbiana wieś polska.

Rządowy komunikat doniósł ostatnio o masowej rzezi chłopów w Białostocczyźnie za to, że oddali świadczenia rzeczowe. Poszły z dymem zagrody kilku wsi, setki ludzi znalazły straszną śmierć w płomieniach lub od kuli. Podstępna chęć wywołania rozdźwięku między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego wepchnęła w rękę polskiego faszysty dynamit, którym zburzył w Łodzi symbol przyjaźni żołnierza radzieckiego i polskiego.

Błąkający się na pobojowisku szakal kąsa. Musi i to jaknajrychlej wytropić go kula sprawiedliwości.

Dlaczego powstał T. U. R.

Polska Partia Socjalistyczna na czele z tow. marszałkiem Ignacym Daszyńskim powołała do życia w styczniu 1923 r. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.

Towarzystwo to w krótkim czasie ogarnęło cały kraj siecią swych Oddziałów i stało się symbolem wszystkiego co najpiękniejsze i wznioślejsze w kulturze i najwartościowsze w oświacie proletariackiej. Na terenie TUR powstały pierwsze komórki jednolitego frontu, a później szerokiego frontu ludowego. Tutaj zatarły się różnice między PPS a KPP lub KZM.

Okazało się, że kultura robotnicza jednoczy wszystkie odłamy ruchu robotniczego. Tutaj powstała współpraca z młodzieżą „Wici" i dała wspaniałe wyniki, świadczące o wspólnym celu robotników i chłopów. Nie było przejawu życia społecznego robotników, gdzieby TUR nie przewodził.

Szkoły, kursy, sceny i wczasy robotnicze, wszystko to brało za przewodnią gwiazdę ideologię TUR i dla tego miała wspaniały rozwój.

Kto w Łodzi mający cokolwiek styczności z życiem społecznym nie pamięta wielkich imprez TUR, gdzie policja z wściekłością rozpędzała tłumy nie mogące się dostać do przepełnionej największej sali — Filharmonii.

Wybuch wojny przerwał pracę TUR w najpiękniejszym jego rozkwicie. Oprawcy hitlerowcy zniszczyli ogromną większość ofiarnych i zdolnych działaczy. Ale wierzymy, że dzisiaj w nowej demokratycznej Polsce Ludowej szybko odbudujemy ukochaną przez robociarzy organizację.

Zygmunt Salski

Chciałaby dusza do raju, ale grzechy nie puszczają

Jak powstała Org. Narodów Zjednoczonych

Organizacja Narodów Zjednoczonych powstała formalnie 1-go stycznia 1942 r. z chwilą podpisania w Waszyngtonie „Deklaracji Narodów Zjednoczonych" opartej na programie i zasadach Karty Atlantyckiej przez przedstawicieli 26 państw świata z ZSRR, USA i Wielką Brytanią na czele.

Nauczeni doświadczeniem okresu międzywojennego kierownicy mocarstw alianckich skierowali wszystkie swe wysiłki do wzmocnienia współpracy Narodów Sprzymierzonych. Wynikiem tych tendencji były konferencje, jakie się odbyły w drugiej połowie wojny.

Wreszcie, już po zakończeniu wojny, 2 konferencje ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw i konferencja w Poczdamie. Na konferencji w Jałcie odbyły się po raz pierwszy wspólne obrady Sztabów Generalnych ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. W czasie wojny stworzono specjalne połączone Komitety Sztabów Głównych dla Spraw Strategii, Transportu Wojennego i łączności. Poza tym utworzono specjalne Urzędy, które zajmowały się całokształtem zagadnień, związanych z prowadzeniem wojny. Były to Urzędy dla Przydziału Uzbrojenia, Aprowizacji, Surowców, Transportu Okrętowego i wreszcie dla spraw, związanych z regulacją produkcji i rozdziału finansów.

Jeśli chodzi o organizacje podrzędne w stosunku do ONZ, to są nimi: utworzona 9 listopada 1943 r. UNRRA, komisja dla Badania Spraw Przestępców Wojennych — poza tym specjalna konferencja opracowała projekt Międzynarodowej Organizacji Odbudowy i Kultury. Utworzone też zostały Komisje Przygotowawcze dla FAC (Organizacja dla Spraw Aprowizacji i Rolnictwa) w Hot Springs 3-go czerwca 1943 roku i Międzynarodowego Funduszu Monetarnego w połączeniu z Bankiem dla Finansowania Odbudowy i Rozwoju w Bretton—Woods 22 lipca 1944 roku. Obraduje też Komitet dla Spraw Reparacji Wojennych. Wreszcie 5 sierpnia 1944 r. utworzono w Londynie Zjednoczone Władze Morskie, a 7 grudnia 1944 r. Konferencja dla Spraw Lotnictwa Cywilnego w Chicago ustaliła wytyczne Międzynarodowej Umowy Tranzytu, a Rada Tymczasowa, utworzona 6. VI. 1945 r. przygotowuje plany Organizacji Lotnictwa Cywilnego.

Ze wszystkich tych instytucyj istniejących już czy będących dopiero w przygotowaniu jak np. Rada Opiekuńcza dla Terytoriów Zależnych, najważniejsza jest planowana Rada Bezpieczeństwa, której zadaniem będzie utrzymanie pokoju na świecie i która w tym celu rozporządzać będzie odpowiednimi siłami zbrojnymi. Zasady bezpieczeństwa światowego ustalone w Karcie Narodów Zjednoczonych wprowadzają rozróżnienie, którego brak było w Pakcie Ligi Narodów: „pokój" oznacza wszelką formę przyjaznej i pozytywnej współpracy narodów, natomiast „bezpieczeństwo" określa stan, w którym nie istnieje możliwość, a więc i obawa agresji.

O ile zobowiązania co do bezpieczeństwa światowego tak w Lidze Narodów jak w ONZ dzielą się na dwie grupy: nie używania siły i ochrona wzajemna przed jej użyciem — tyle zobowiązania pokojowe są obecnie bez porównania jaśniej i mocniej sprecyzowane.

Każdy członek ONZ przyjmuje następujące zobowiązania: a) podejmować rozmowy międzynarodowe w nastawieniu pokojowym i tak, by pokój światowy, bezpieczeństwo i sprawiedliwość nie były zagrożone;

b) powstrzymać się w stosunkach międzynarodowych, od groźby lub użycia siły przeciw całości terytorialnej lub politycznej niezależności innego państwa lub też w jakikolwiek sposób niezgodnego z celami Narodów Zjednoczonych.

Do czego dąży umowa z Breton Woods?

Podpisana przez Polskę umowa z Bretton Woods jest jednym z zasadniczych ogniw rozbudowy współpracy międzynarodowej.

Porozumienie ma na celu likwidację wojny gospodarczej, toczącej się permanentnie pomiędzy narodami. Podstawowym narzędziem tej walki były zmiany walutowe, powodujące na rynkach zwyżki, bądź zniżki cen, konkurencję handlową i ułatwiające dumping. Próby porozumień gorpodarczych, z których najważniejszą była umowa z września 1936 r., tzw. „Pokój Walutowy" nie dawały w gruncie rzeczy wyników. Plan z Bretton ma na celu nie tylko likwidację tej walki, lecz ściślejsze zaciśnięcie węzłów współpracy międzynarodowej, udzielanie pomocy państwom słabym, znajdującym się w ciężkim położeniu.

Ustalenie ostatecznego tekstu umowy poprzedziła ciekawa walka dwu prądów. Jednego, który reprezentował przedstawiciel Anglii prof. Keynes, dążącego do ograniczenia do minimum roli złota w handlu światowym i drugiego, który reprezentował przedstawiciel Stanów Zjednoczonych White, dążącego do oparcia się o złoto, ściślej o złotego dolara.

Przyczyn tej rozbieżności należy szukać przede wszystkim w sytuacji gospodarczej obu krajów. Angia, pozbawiona zasobów złota, zadłużona i potrzebująca dużych kredytów, usiłowała zagwarantować sobie pełną wolność działania przez ustalenie systemu pozazłotowego. Z drugiej strony Stany Zjednoczone, duszące się od nadmiaru złota, którego posiadają w ilości przeszło 70% ogólnego zapasu światowego, pragnęły to złoto upłynnić.

Kompromisowy plan z Bretton Woods dał zwycięstwo Stanów Zjednoczonych po linii Whitte'a. Podpisana w lipcu 1944 r. umowa postanawia utworzenie międzynarodowego funduszu monetarnego w wysokości 8,8 mld. dolarów, z udziałem Anglii — 1,3 mld., Stanów Zjedn. 2,75 mld., Zw. Radzieckiego 1,2 mld., Chiny 0,55 mld., Francji 0,45 mld., dolarów, pozostałą zaś sumę winny wpłacić pozostałe państwa. Przymusowa wpłata w złocie, dokonana przez każde państwo ma wynosić 20% udziału, lub 10% posiadanych przez państwo zapasów złota i dewiz.

Bank międzynarodowy, z kapitałem 9,1 mld. dolarów będzie udzielał kredytów tylko w bardzo ograniczonej ilości. Zasadniczym jego zadaniem jest gwarancja dla obrachunków międzynarodowych.

Charakterystyczną jest rzeczą, że na dwunastu członków Zarządu Funduszu wchodzą po jednym delegacie z ZSRR, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Chin, Dominiów angielskich, dwóch z republik południowo - amerykańskich, a pozostałe pięć mandatów przypada na inne państwa. Tak więc wpływ państw tzw. małych, będzie minimalny. Przygniatające natomiast wyływy uzyskują Stany Zjednoczone. **J. G.**

Światowy kryzys żywnościowy

W ubiegłym tygodniu omawiane były niemałe trudności aprowizacyjne Anglii. Minister wyżywienia Ben Smith zapowiedział bardzo poważne ograniczenia racji żywności, które pozwolą na zmniejszenie spożycia pszenicy w pierwszej połowie 1946 roku o 250 ton. Oszczędność ta ma być osiągnięta przez wyższy procentowo przemiał zbóż, co jednocześnie zmniejszy ilość paszy dla bydła i drobiu, a w konsekwencji zmniejszy przydziały mięsa, jaj, tłuszczu itd. W ten sposób ludność Anglii otrzyma takie wyżywienie jak w roku 1942, kiedy to sytuacja aprowizacyjna była najtrudniejsza z całego okresu wojny.

Oświadczenie ministra Smitha wywołało żywą dyskusję w parlamencie i prasie brytyjskiej. Opozycja zarzuca ministrowi, że zbyt późno powiadomił o groźnej sytuacji, protestów jednak przeciwko obniżeniu racji nie było.

Kryzys żywnościowy Anglii pozostaje w związku z ogólnoświatowym kryzysem w tej dziedzinie, jako skutek wojny. Zbiory tylko samej pszenicy w r. 1945 wynosiły 22 miliony ton, wobec 42 milionów ton w roku 1939. W krajach poza Europą, a szczególnie w Argentynie i Australii, susza spowodowała wielkie nieurodzaje, a więc i zmniejszenie możliwości eksportowych.

Groźne oświadczenie min. Smitha skierowało uwagę całego świata na sprawę aprowizacji.

W gmachu brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych odbyła się konferencja pięciu mocarstw, poświęcona sprawie żywnościowej. Problemem tym ma się również zająć Organizacja Narodów Zjednoczonych w myśl wezwania Rządu Wielkiej Brytanii. Prezes UNRR-y Lehmann zwrócił się z apelem do wszystkich dostawców o dołożenie największych starań w zwiększeniu wywozu, zaś do odbiorców o możliwie oszczędną gospodarkę. Stany Zjednoczone zapowiedziały przez usta prezydenta Trumana, że celem zwiększenia możliwości zaopatrywania głodujących narodów, Ameryka ograniczy produkcję alkoholu ze zbóż oraz przejdzie na wyższy procentowo przemiał. Pozwoli to na eksport 6 milionów ton do końca czerwca 1946 roku.

Kanada w tym samym czasie zapowiedziała wywóz 4,2 milionów ton, co jest maksymalną możliwością planu. W ten sposób niedobór tylko samej Europy, wynoszący przeszło 20 milionów ton, mógłby być pokryty tylko w połowie, nie licząc potrzeb Dalekiego Wschodu.

Przytoczone wyżej liczby wskazują że mimo wszystko, nie uda się zapobiec głodowi. Widmo głodu zaczyna coraz wyraźniej zaglądać w oczy znękanej wojną ludzkości.

Nasza sytuacja jest tym gorsza od innych narodów, że skutkiem oporności chłopów w oddawaniu świadczeń rzeczowych, skąpe zasoby żywności, które powinny być planowo rozprowadzone wśród całej ludności, zostają rzucone na wolny rynek. Służą przeto tylko na zaspokojenie potrzeb szabrowników i spekulantów, gdyż tylko oni są w stanie bez ograniczeń korzystać z zakupów pozaprzydziałowych.

Nasz fundusz aprowizacyjny, którego myśl polega na tym, że przemysł ze sprzedaży części swojej produkcji po cenach komercyjnych, dostarczy środków pieniężnych na zakup produktów żywnościowych na wolnym rynku, celem zaopatrzenia nimi ludności pracującej po cenach sztywnych, nie może dziś dać widocznych rezultatów. Zwiększyłoby to bowiem popyt artykułów żywnościowych na wolnym rynku, co jeszcze bardziej skurczy dostawy świadczeń rzeczowych.

Słuszny w zasadzie pomysł stworzenia funduszu aprowizacyjnego, który miałby zastąpić system kontygentów, musi się wstrzymać ze swoją działalnością, aż chłopi oddadzą świadczenia.

Wysiłek Rządu, zmierzający do tego, aby światowy krzyzys żywnościowy miał u nas przebieg jak najłagodniejszy, musi być poparty przez ludność pracującą, a w pierwszym rzędzie przez masy chłopskie, w których rękach leży obecnie klucz sytuacji.

mesz.

Głód: — No panie Bevin! — Ciekaw jestem czy załatwi się pan ze mną za pomocą bomby atomowej.

ZAPASY WĘGLA W ANGLII

Cyfry wydobycia węgla są dalej śledzone z niepokojem przez kraje i kontynenty. Wydobycie w Anglii sięga przeciętnej tygodniowej 3.566 tys. ton. Zresztą ta poprawa jest czysto sezonowa. Według czynników rządowych jest jeszcze o 113 tys. ton tygodniowo za mało, w konsekwencji czego w przemyśle nastąpiła redukcja sił ludzkich z 713 do 699 tysięcy.

Pilną potrzebą w górnictwie jest zwiększenie ilości górników i wydajności pracy. Sytuacja pozostaje ciężka i nie jest bez wpływu na przemysł szczególnie w zachodniej Europie.

Dane z zachodnich Niemiec są sprzeczne, gdyż nie ma oficjalnej statystyki od czerwca (ub. roku kiedy wydobycie wyniosło 1.625 tys. ton w Zagłębiu Ruhry) 15,4% wydobycia przedwojennego), 202 tys. ton w Saarze (16,8%), 59 tys. ton w rejonie Akwizgranu. Według szacowań nieoficjalnych wydobycie w Zagłębiu Ruhry wynosiło we wrześniu zaledwie 1 i pół miliona ton, według najświeższych danych wynosi miesięcznie 3.330 tys. ton to znaczy 40 milionów ton w skali rocznej. Szalone trudności komunikacyjne powodują, że na składach znajduje się obecnie 6 milj. ton, których nie można wywieść.

Najmłodsza republika

w Europie — Jugosławia

Belgrad, w styczniu.

29 listopada ub. roku w huku armat wiwatujących i przy okrzykach posłów do Rady Narodowej Wyzwolenia Jugosławii, narodziła się najmłodsza republika w Europie. Zgromadzenie ustawodawcze w Belgradzie, zniosło monarchię.

CO JEDNOCZY JUGOSŁOWIAN?

Oczyszczanie od elementów faszystowskich udział świeżych sił ludowych, wypróbowanych patriotów i demokratów z ruchu narodowo - wyzwoleńczego, szeroki udział w życiu państwowym, równouprawnienie kobiet były pierwszymi krokami Jugosławii na drodze ku odrodzeniu. Za rzecz szczególnie szczęśliwą należy uważać rozwiązanie kwestii narodowościowej, która dotąd była przyczyną wielu gwałtownych starć. Nieuregulowanie tej sprawy dawniej było powodem odszczepieństwa Chorwacji, zdrady wojsk chorwackich na froncie antyhitlerowskim i ciążenia Chorwacji w stronę „osi". Mistrz demagogii Hitler, umiejętnie wykorzystał ten atut i przy pomocy Chorwatów szybko złamał opór Serbów. Obecnie marszałek Tito, jak również inni przywódcy Serbów wzięli odrębności i rozbieżności narodowe Jugosławii pod uwagę. Jak rozwiązano kwestię narodową.

Na podstawie równości i braterstwa połączyło się 6 federacyjnych republik: Serbia, Chorwacja, Słowenia, Bośnia i Hercegowina, Macedonia i Czarnogórze W każdej ze stolic, a więc w Belgradzie, Zagrzebiu, Lublanie, Serajewie, Skoplie i Cetynii istnieją rządy narodowe, każda z Republik ma równą ilość przedstawicieli w ogólnej Radzie Narodowej. Wspólne interesy reprezentuje Rząd Federacji.

MARSZ. TITO — BOHATEREM NARODOWYM

W żadnym kraju europejskim poza częścią europejską ZSRR, partyzantka nie odegrała takiej olbrzymiej roli w walce z Niemcami, jak w Jugosławii. Narody Jugosławii musiały zdać nie byle jaki egzamin hartu i bohaterstwa, musiały też złożyć wiele ofiar na ołtarzu wspólnej sprawy, jaką było wolność. Wspólna walka rodzi miłość wzajemną, każe cenić wolność.

Marsz. Tito, który stał na czele wojny partyzanckiej, urósł do postaci bohatera narodowego i symbolu walki wyzwoleńczej. Podczas, gdy rodzimy hitleryzm w osobie gen. Nedicza krwawo tłumił ruchy wyzwoleńcze a rodzima reakcja z gen. Michajłowiczem na czele usiłowała hamować rozwój ruchu partyzancko-ludowego — marsz. Tito dążył do walki bez kompromisów. I gdy Hitler sądził, że ma Bałkany u swoich stóp, płomień walki ogarnia Jugosławię. Już w roku 1943 jedna trzecia ziem jugosłowiańskich znajdowała się pod władzą marszałka Tito. Miał już oddziały w liczbie 400.000 ludzi. Ofiary bardzo liczne około 350 tys. bojowników wolności złożyła Jugosławia na ołtarzu wyzwolenia. Ale partyzanci wiązali znaczne siły wroga około 700.000 Niemców ugrzęzło w Jugosławii. W ten sposób marsz. Tito odciążał inne fronty wojenne. Po Polsce najwięcej Jugosławia ucierpiała od terroru. Ponad 1,5 miliona ofiar pochłonął Krwawy kat Himler. Ale reszta została uratowana. Świat cały (oczywiście antyhitlerowski) śledził z podziwem bohaterskie walki w Jugosławii. Ofensywa Armii Czerwonej zwiastowała wolność. Niemcy rozpoczęli ostatnią ofensywę. Rzucili 30 dywizji, nie licząc wojsk „wasalnych" (tu walczyli kozacy Własowa i oddziały wielkiego Mufti'ego z Jerozolimy). Ofensywa została odparta. Partyzanci marsz. Tito, głodni i obdarci dokonywali cudów waleczności.

Rząd emigracyjny nie zdołał wygrać tej sytuacji dla siebie. W czerwcu 1944 r. nowy premier Subaszicz przybył do wyzwolonej części kraju i w porozumieniu z marsz. Tito utworzył Rząd Jedności Narodowej. Wojska Radzieckie wespół z partyzantami marsz. Tito uwolniły Belgrad. Przemoc hitlerowska runęła. Odcięte oddziały niemieckie oddziały w ilości 200 tys. żołnierzy i faszyści Pavelicza ulegli stopniowej likwidacji. Narody Jugosławii odzyskały wolność.

ODBUDOWA ZNISZCZONEJ JUGOSŁAWII

Jugosławia jest drugim obok Polski państwem, które od terroru Himmlera w walce z hitleryzmem poniosła jak największe straty w ludziach i w gospodarce narodowej. Miasta legły w ruinach, a ludzie musieli chodzić boso. Temu zniszczeniu trzeba było zaradzić. Trzeba było natężyć wszystkie siły do pracy i odbudowy. Pokojowy front pracy wymagał tyleż wysiłków i ofiar, co nie dawna walka militarna, ale Jugosłowianie stanęli do pracy odbudowy. Entuzjazm i miłość wspólnej ojczyzny były towarzyszami w tej pracy. Odbudowano całą nieomal zniszczoną sieć kolejową. Uruchomiono prawie wszystkie kopalnie, puszczono w ruch fabryki, robotnicy w odbudowanych zakładach pracy osiągnęli bez mała 80% przedwojennej wydajności

Wypowiedziano walkę pasożytom i spekulantom, przeprowadzono reformę agrarną. Ziemia obszarników, tych było to w Jugosławii nie mało, i zdrajców narodu przeszła na własność chłopów. Kluczowe gałęzie przemysłu i banki uległy nacjonalizacji. Jednocześnie otoczono opieką inicjatywę prywatną w rzemiośle, handlu i mniejszym przemyśle oraz zaczęło rozbudowywać spółdzielczość.

Życie Jugosławii otrzymało nie tylko nowe formy państwowe lecz i społeczne.

WYBORY I OPOZYCJA

Na podstawie reform społecznych, zniesienia monarchii a ustanowienia Federacji, skonsolidowały się wszystkie siły demokratyczne Jugosławii, tworząc jedność front ludowy pod przewodnictwem marsz. Tito. Front ludowy stanął zwarcie do wyborów, do których też dopuszczono inne partie i wszystkich oprócz zdrajców kolaboracjonistów. Wybory były demokratyczne, wbrew opinii reakcji odbyły się w atmosferze wolności. Listy objęły około 8 milionów wyborców (w tym kobiety i młodzież od 18 lat). Głosowało we wszystkich okręgach ponad 90%. Front ludowy marsz. Tito uzyskał olbrzymią większość. Dzień ogłoszenia wyników wyborczych był dniem triumfu ruchu lewicowego w Jugosławii. Tłumaczy się tym, że ruch lewicowy w latach ubiegłych zdał egzamin patriotyzmu i bohaterskiej walki o wolność. Przez to zyskał popularność, której najlepszym wyrazem stał się marsz. Tito. Rozwiązanie spraw społecznych przysporzyło oczywiście Frontowi Ludowemu wrogów na odcinku reakcji, ale zyskało nowych zwolenników w szerokich masach, które pojęcie lewicowości łączą z postulatem podniesienia poziomu życia.

Opozycja do wyborów nie stanęła. Mianem opozycji trzeba objąć przetrzebione lecz wpływowe jeszcze zagranicą koła reakcji. Bardziej skompromitowani pozostali na emigracji. Inni wrócili, stroiąc się w piórka demokracji, by jednak stworzyć z czasem „emigrację wewnętrzną". Milan Grol, Szubaszicz, wicepremier rządu Cvetkowicz, paktujący z „osią", Maczek, oto czołowi ludzie jugosłowiańskiej opozycji, Milan Grol nosi miano legalnego opozycjonisty, który najpierw wszedł do rządu, a po tym usiłował spowodować rozłam w partii demokratycznej. Dywersja nie udała się, podobnież w stronnictwie radykalnym i agrarnym. Masy głosowały na Front Ludowy, wiedząc, że ruch lewicowy prowadzi do odrodzenia Jugosławii

Stan. Rawicz

Zapalne punkty świata

TURECKI AZERBEJDZAN

Mimo, że dość mało miejsca poświęca się u nas konfliktowi rosyjsko-tureckiemu, nie jest on bynajmniej sprawą błahą, skoro stał się podstawą do stworzenia plotki — szerzonej przez prawicowe dzienniki paryskie — o nowej wojnie turecko-rosyjskiej. Wiadomość ta była oczywiście wyssanym z palca kłamstwem. Nie mniej jednak sprawa granic tych dwóch państw jest w dalszym ciągu zagadnieniem bardzo ważnym.

W północnowschodniej części Turcji 90% ludności stanowią Ormianie. Naród to kulturalny, o wysokim poczuciu odrębności narodowej. Nie dziw zresztą — państwo armeńskie posiada bogatą historię i niejeden okres świetności. W wieku XIX, przechodząc z niewoli do niewoli, podzielone zostało przez carską Rosję, Turcję ottomańską i Persję.

Prześladowani we wszystkich trzech krajach dążyli Ormianie do utworzenia własnego państwa, które mieli w przeszłości i do którego mieli pełne prawo. Wraz z wzrostem dążeń niepodległościowych wzrastały represje ze strony Turcji, w której pod koniec XIX i na początku XX wieku doszło do masowych rzezi. Wyniszczyły one 1/3 część narodu ormiańskiego. Z wybuchem wojny światowej Ormianie wypowiedzieli posłuszeństwo Turcji i stanęli po stronie aliantów, licząc na ich pomoc w swych dążeniach do uzyskania suwerenności.

W wyniku tego postanowienia zamiast pomocy alianckiej, która nie nadeszła, rozpoczęła się masowa eksterminacja Ormian, pięknie opisana przez Wassermana w książce pt. „Muza Dag". Rewolucję bolszewicką wykorzystują Ormianie, by ogłosić swoją niepodległość. Uznane w 1919 r. przez prezydenta Wilsona (mimo sprzeciwu senatu USA, który reprezentował sfery kapitalistyczne, związane gospodarczo z Turcją i Rosją) i potem na traktacie w Sevres, nowe państwo armeńskie objęło wszystkie trzy zabory. Jednak już trzy miesiące po podpisaniu traktatu „pokonana" Turcja napada na Armenię i siłą odbiera tę prowincję, w której posiadaniu znajdowała się przed tym. Jednocześnie kontrrewolucja wykorzystuje resztę państwa, które znajduje się w stanie chaosu i jest zupełnie bezsilne, by występować w nim przeciw rewolucji. W takim stanie rzeczy Armenia zgłosiła swój akces do ZSRR po otrzymaniu gwarancji odrębności narodowej. Oczywiście — prowincje zabrane przez Turcję do ZSRR już nie wchodzą.

Podczas gdy Armenia sowiecka istnieje do 1922 jako republika radziecka, a do tego roku wraz z Gruzją i Azerbejdżanem tworzy Związek Radzieckich Republik Zakaukaskich z pełną autonomią kulturalną i gospodarczą, to w Turcji prześladowania Ormian trwają w dalszym ciągu.

Sytuacja polityczna dopiero po tej wojnie pozwoliła Ormianom, najdującym się w Turcji wystąpić oficjalnie ze swymi żądaniami. A są one stanowcze: Ormianie nie chcą żadnej autonomii, bo na tego rodzaju obietnicach zawiedli się nieraz. Chcą po prostu znaleźć się razem ze swymi braćmi, od których oddziela ich sztuczna granica. Żądanie to podpisane przez przedstawicieli Ormian z patriarchą kościoła ormiańskiego, obecnie kardynałem, na czele, znalazło pełne poparcie w ZSRR. Mimo stanowczego sprzeciwu rządu w Ankarze, Turcja oświadczyła, że nie wystąpi z tą sprawą na zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych.

Dobrze by też było, gdyby sprawa ta została uregulowana bezpośrednio między Turcją i ZSRR, jeżeli jednak Turcja, jak to wynika z wypowiedzi jej ministrów, liczy na targi i ustępstwa, to powinna się zawieść. Skończyły się bowiem czasy targowania ludźmi i narodami. A półtoramilionowy, wytrzebiony właśnie przez Turków naród ormiański, powinien się wreszcie zjednoczyć.

Mariusz Margal

PRZEGLĄD prasy

JEDNA JASKÓŁKA NIE CZYNI WIOSNY

Kuria biskupia w Lublinie wydała list pasterski w sprawie świadczeń rzeczowych, w którym między innymi czytamy:

Biorąc pod uwagę doniosłość sprawy, odwołujemy się do ludności rolniczej z gorącym apelem, aby tegoroczne kontyngenty potraktowała jako obowiązek obywatelski, obowiązek sprawiedliwości społecznej wobec tych warstw, z których pracy wszyscy wzajemnie korzystamy.

Czytając powyższy tekst za „Głosem Ludu", przypuszczamy, iż list lubelskiej Kurii biskupiej nie będzie jedyną jaskółką zwiastującą ożywczy powiew wiosny w dotychczasowym gnuśnym stosunku naszego kleru do najważniejszych zagadnień państwowych.

IDEOLOGIA PPS W SZEREGACH ZWIĄZKU NAUCZYCIELI POLSKICH

„Kurier Popularny" omawiając zjazd nauczycieli PPS i ZNP, jaki odbywa się na terenie Łodzi, cytuje słowa znanego dziś ZNP na temat wspólnoty ideowej tych dwóch organizacji zawodowych.

Z ideologii PPS przejął nauczyciel żar patriotyzmu do głębi bezinteresownego, oraz ideę walki o postęp kulturalny i społeczny. Przez długie lata szliśmy w oparciu o PPS, walcząc z bezmyślnością klerykalizmu z kołtuństwem i wstecznictwem polskim. A kiedy sanacja chciała z nas uczynić narzędzie dla swych ciemnych celów, podjęliśmy walkę z sanacją i moralnie wygraliśmy ją.

Bohaterski opór przeciwko zarządzeniom i represjom okupanta nauczycielstwo podjęło w pierwszej mierze w poczuciu swej silnej więzi społecznej z masami chłopów i robotników i w wierze w zwycięstwo demokracji.

Nauczyciel ZNP powstał w olbrzymiej swej większości drogą awansu społecznego z mas chłopskich i robotniczych i nie odrywał się duchowo od mas chłopskich i robotniczych. Pragnął on zawsze widzieć Polskę ludową, Polskę sprawiedliwości społecznej i o tę Polskę walczył.

Jeżeli nauczyciel nie zachwiał się w swej postawie bojowej, to w wielkiej mierze dlatego, że czuł obok siebie i za sobą bratnią organizację, PPS. Dziś po latach wielu i cierpieniach wielu nauczycieli znów wróciło do szkoły, aby kształtować duszę dziecka zgodnie z nową rzeczywistością polską.

Reportaże Pobudki

CIENIE GHETTA

Nad Łodzią zapadł wieczór. W bladym świetle latarni ulicznej migotały mokre płatki śniegu jak jakieś srebrzyste konfetti. Z postawionym wysoko kołnierzem palta szłam szybko do domu gdy naraz na skrzyżowaniu ulic natknęłam się na pochód. Dziwny pochód, ni to manifestacja ni pogrzeb. Tłum uszeregowany piątkami przeważnie mężczyźni z białymi transparentami, sunął wolno, cicho i spokojnie.

W szeregach zwracała uwagę duża ilość mężczyzn w mundurach wojskowych. Dopiero, gdy z neonów „Polonji" padł refleks na transparenty zrozumiałam: to Żydzi łódzcy demonstrowali przeciwko stosunkom palestyńskim, domagali się zwrotu ich, bezsprzecznie ich ziemi. Gdy tak stałam zapatrzona w transparenty uczułam czyjś ciepły uścisk dłoni i usłyszałam cichy kobiecy głos.

To była Ada — bohaterka warszawskiego ghetta.

W CIENIU ZAKWITAJĄCEJ MŁODOŚCI.

15 lat temu wstecz to długi okres — zwłaszcza dla nas, tragicznego pokolenia dwóch najstraszniejszych wojen świata; jakże ciężko zapomnieć o wszystkim, cofnąć się myślą w tamte pogodne lata pierwszej młodości.

Pamiętasz Ado — byłyśmy ty i ja i tylu podobnych nam chłopców i dziewcząt małego prowincjonalnego miasteczka. Ty i ja, Mania Fenster, Karolek Lintner, Zosia Malecka, Pawełek... nazwiska plączą się, giną w mrokach pamięci, nazwiska pachnące kwiatem zakwitających kasztanów Alei Cmentarnej, w cieniu których smakowaliśmy zakazany owoc pierwszych „wagarów".

„Czerwony Madryt", Mussolini, Negus, Negestii, iperyt... sympatie, namiętne słowa oburzenia, śmiałe plany wyprawy na pomoc walczącym o wolność — spalały się w ogniu naszych młodych temperamentów. Czy przypuszczaliśmy, czy przypuszczałaś Ado, że właśnie tam pod zakwitającym drzewem kasztana wschodziła śmierć twych najbliższych, ruina twego domu, twego rodzinnego miasta?

PIOŁUN.

Właściwie nie można się nawet upierać przy nazwie: miasto. Wieluń nie jest już miastem. Bo czyż rynek i parę okaleczałych ulic zasługuje na tę nazwę? Miałaś rację Ado, tymi słowami zamykając swój porachunek z miastem dzieciństwa. Kiedy po długiej wędrówce, z baraków Oświęcimia, z słynnego bloku 25 Birkenau wróciłaś wreszcie do swych stron rodzinnych nie zastałaś już nic i nikogo. Twój dom, ulica przy której mieszkałaś, całe wieluńskie ghetto to dziś rozległy pusty plac, bez śladu istnienia jakiegokolwiek życia. Tak bardzo pragnęłaś odnaleźć chodziaż gruzy, chociaż szczątki, najmniejszy chociaż ślad tego co dawniej było ci domem, rodziną, pieszczotą matki, uściskiem dobrego brata. Zapomniałaś Ado, że Wieluń, „Welun" był „rdzennie" niemieckim „burgiem", a twój towarzysz szkolnej młodości Karl Lintner, führerem nowego „Ordnung" w tej części „Deutsche Warthelandu".

Napewno tęsknota nie raz sprowadzi cię w te strony. Chodzić będziesz po cmentarzysku dawnego Wielunia, w porosłych chwastem zaułkach szukać śladów znanych uliczek wdychając z bujnych łodyg zielska gorzki posmak piołunu.

JUDE!

Kiedy wspominasz swój pobyt w warszawskim ghetto słaby uśmiech wypływa na twe usta. Nie mów, nie tłumacz Ado. Wiem co chcesz mi powiedzieć, czym była dla ciebie możność walki wręcz z mordercami twych bliskich. Egzekucje, dymy Birkenau, katownie Majdanka, lochy Szucha i Szterlinga... i walczące, warszawskie Ghetto.

Na ulicy Franciszkańskiej do dziś dnia stoją jeszcze domy. Niektóre z nich dotrwały w takim stanie w jakim widziałaś je po raz ostatni. Szare, ślepe oczodołami powyrywanych framug i witryn, gdzie niegdzie nawet powiewają strzępem podartej firanki, lub barwią się żałosną resztką spłowiałej, brudnej od kurzu i deszczu kotary. Takich domów jest jednak nie wiele. Reszta to gruzy nie przypominające nawet kształtem, najmniejszym zarysem murów, że tak nie dawno kwitło tu, przewalało się niespokojne, bujne życie.

Na szczątkach łódzkiego, lubelskiego, czy kaliskiego ghetta znaleźć można jakiś okruch pamiątek, jakąś książkę zapomnianą, dziurawy garnek, jakąś drobnostkę nie wartą zachłanności szabrownika — w Warszawie nie znajdziesz nic. Szara równina gruzu ciągnie się w dal jakąś prawdziwie makabryczną pustynią.

Tylko na murach odgradzających ghetto od reszty miasta widnieją jeszcze dotąd duże, czarne litery: Halt! Jude! Eintrit verboten!

ŚCIEŻKA PIELGRZYMÓW.

Ulicami Łodzi przeciąga pochód. Szary, zmęczony tłum wolno odprawia swą odwieczną pielgrzymkę do ziemi ojczystej. Idą wolno i spokojnie, zapatrzeni w swoje transparenty. Od czasu do czasu tylko rzucają na przechodzących ulicą ludzi krótkie głębokie spojrzenie.

W tych krótkich momentach, kiedy oczy ich spotykają się z naszymi błyska jakgdyby wyrzut lub jakby nadzieja, jakby serdeczna wiara, że ich ścieżka pielgrzymia do ojczyzny znajdzie granice w życzliwym uścisku naszych rąk, w naszym bratnim spojrzeniu.

K. W.

ROCZNICA POWROTU NAD BAŁTYK

„Robotnik" z okazji 26 rocznicy odzyskania morza polskiego nawiązuje do pierwszych osiągnięć związanych z bałtyckim wybrzeżem.

Dzień 10 lutego 192[illegible] roku, to wielka data dziejów Rzeczypospolitej. W dniu tym dwadzieścia sześć lat temu żołnierz polski stanął nad Brzegiem Bałty[illegible]. Odzyskał posiadanie wybrzeża morskiego nasz naród, niegdyś tworzący wielkie i potężne mocar[illegible], później zwalony w otchłań straszliwego męczeństwa i rozdarcia niewoli, dwukrotnie potem powstały z martwych.

W Pucku powstaje port wojenny. Na wody Bałtyku wypływa pierwszy okręt Rzeczypospolitej „Pomorzanin", za nim zjawiają się statki straży wybrzeża, traulery, wreszcie kanonierki i torpedowce. Powstaje Gdynia. Piękna to data w historii polskiej Marynarki Wojennej, która zawsze od chwili swojego powstania brała udział w utrwalaniu granic i w walce o niepodległą ojczyznę.

Teraz, gdy najśmielsze nasze marzenia są urzeczywistnione, kiedy mamy 500 kilometrów wybrzeża, cofnijmy się myślą wstecz, oddając hołd trudzie i miłości ojczyzny.

OCZY NA ŚWIAT

KAT WARSZAWY PRZED SĄDEM

W kolejności procesu Norymberskiego przed polskim prokuratorem J. Sawickim stanął krwawy kat Warszawy b. gen. policji i SS von dem Bach. On to jest odpowiedzialny za bestialskie stłumienie powstania, rozstrzeliwanie cywilnych ludzi, w tym kobiet i dzieci i obrucenie stolicy polskiej w perzynę. Badanie wyjaśniło podłość i małość charakteru esesowca, który w obliczu prawa wobec odpowiedzialności zachowuje się nikczemnie wypierając się win a całą odpowiedzialność przerzuca na Himmlera.

Bach otrzymał w połowie sierpnia, a więc po upływie dwóch tygodni od chwili wybuchu powstania rozkaz objęcia dowództwa nad wojskami niemieckimi walczącymi z powstańcami. Bach udał się do okręgu i założył swój sztab w Sochaczewie. Do tłumienia powstania użył wojska frontowego z 9 armii oddziałów policyjnych z Poznania i Własowców.

Pytany w sprawie rozstrzeliwań odpowiedział, że owszem widział egzekucje cywilnych ludzi. Reinfahrt, który te egzekucje przeprowadzał powołał się na rozkaz Himmlera. „Wszystkich rozstrzeliwać, jeńców nie brać". Warszawa ma być zrównana z ziemią i stać się przykładem dla całej Europy" — powiedział Himmler.

ANGLIA W KOLONIALNYCH KŁOPOTACH

Kolonialna polityka W. Brytanii napotyka na szereg trudności. Wojna emancypuje tubylców, którzy dochodzą do wniosku, że można się rządzić bez białych. Egipt żąda od Anglii wycofania wojsk i ustanowienia całkowitej niezależności. Syria i Liban nie chcą Anglików, Iran żąda zwrotu wysp Bachrejnskich.

Najwięcej kłopotu z Grecją i Indonezją. Właśnie na terenie obrad ONZ odegrał się akt scysji między delegacją radziecką a min. Bevinem. Prok. Wyszyński zażądał wycofania wojsk angielskich z Grecji ze względu na niebezpieczeństwo zagrożenia pokoju. Wycofania wojsk angielskich żąda też EAM, lewica grecka, gdyż przebywanie obcych czyni inegerencje w sprawy Grecji. Po dość ostrej wymianie zdań wystąpiła de delegacja polska, zgłaszając wniosek: Rada Bezpieczeństwa bierze pod uwagę deklaracje poczynione przez W. Brytanię, Zw. Radziecki i Grecję. Wojska brytyjskie w najbliższym czasie zostaną wycofane z Grecji. Wtedy dopiero Rada Bezpieczeństwa przejdzie do następnego punktu dziennego.

Spór zeszedł także na temat Indonezji. Delegaci W. Brytanii i Holandii nie zaprzeczają istnieniu konfliktu, lecz oświetlają przyczyny konfliktu swoiście. Zadaniem wojsk sojuszniczych było rozbrojenie Japończyków i uwolnienie internowanych cywilnych jeńców oraz żołnierzy. W akcji tej extremiści mieli rzekomo przeszkodzić.

Delegat Ukrainy dr Manuilski zaproponował wizję lokalną w Indonezji, Anglia i Holandia temu się sprzeciwiają. Debaty w toku.

HISZPANIA NIE PRZYJĘTA DO ONZ

Na wniosek Panamy zgromadzenie ONZ wypowiedziało się przeciwko przyjęciu Hiszpanii w poczet narodów zjednoczonych. Debata zamieniła się w podsumowanie zbrodni Hiszpanii faszystowskiej, w publiczny akt oskarżenia pod adresem krwawego terroru gen. Franco. Delegat Francji zaznaczył, że „naród hiszpański, który jest sąsiadem i przyjacielem Francji, wkrótce wejdzie na drogę wyzwolenia i znajdzie się w rodzinie Narodów Zjednoczonych", jednakże z reżymem faszystowskim nie ma paktowania. Delegat Czechosłowacji stwierdził, że reżim faszystowski w Hiszpanii został ustanowiony jako narzędzie niemieckiego i włoskiego imperializmu. Hiszpania stała się ongiś laboratorium dla wojny niemieckiej, a dziś zbrodniarze wojenni znaleźli schronienie na Hiszpańskim gruncie. Delegat Białorusi potwierdził „Od pierwszego do ostatniego dnia wojny reżim gen. Franco pomagał wrogom. Hiszpańskie porty były używane przez niemieckie łodzie podwodne.., i pamiętamy jeszcze dobrze „błękitną dywizję", która wzięła udział w walkach na froncie wschodnim. Tak kolejni mówcy oskarżali gen. Franco. Na zakończenie przedstawiciel W. Brytanii wyraził nadzieję w imieniu swego rządu, że „Niedługo zobaczymy w Hiszpanii rząd wybrany na zasadzie przepisów demokratycznych.

Tak sromotnie kończy się krwawa kariera gen. Franco, którego piętnują dziś wszystkie wolne narody. Ostani bastion faszyzmu w Europie pada.

WYTĘPIĆ FASZYSTÓW I ZBRODNIARZy

W ubiegłym tygodniu bandy NSZ, przebrane w mundury polskich żołnierzy, dokonały bestialskiego napadu na 5 wsi pod Białymstokiem. Mordy, które temu towarzyszyły, bezprzykładne okrucieństwo i zdziczenie dadzą się zestawić jedynie z haniebnymi wyczynami Gestapo. Ofiarami krwawych zbirów padli zabici i ranni, chaty podpalono, dobytek ruchomy zniszczono bądź uprowadzono.

Komunikat podaje, że bandyci zapędzili mieszkańców napadniętych wsi do większych domów, podparli w nich drzwi i podpalili budynki. Ostrzeliwani z zewnątrz ludzie ginęli pod kulami w płomieniach. Rozgrywały się koszmarne sceny mrożące krew w żyłach. Żywcem spalono ludzi.

Mordu tego dokonano dlatego, że chłopi złożyli kontygent. Stajemy wobec aktu bestialstwa i argumentu zbrodni w najwyższym stopniu wzburzeni domagając się przykładnej kary dla zbrodniarzy i wytępienia gniazd faszystowskiej dywersji.

Mord ten świadczy o ogromnym upodleniu moralnym, o zwyrodnieniu jakiemu uległy bandy polskiego faszyzmu.

Świadczenia rzeczowe wsi to podstawowy warunek pracy i życia robotnika w mieście. Dlatego by bracia robotnicy nie głodowali rolnicy zdają świadczenia. I właśnie ta zgoda między Polakami oraz odbudowa zrujnowanej Ojczyzny — budzą nienawiść polskiego faszyzmu. Im bardziej bieg historii wzmacnia pozycje Polski, im lepiej jest u nas w kraju, im bardziej osamotniona zostaje klika Andersa — tym większa nienawiść pcha NSZ do coraz potworniejszych zbrodni.

Oczywiście, NSZ nie stanowi większej siły, nie mogłoby w ogóle zbrodni dokonywać gdyby nie miało pomocy zbrojnej od kliki Andersa,

Dlatego oburzone morderstwami społeczeństwo, słusznie żąda zlikwidowania zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych faszyzmu polskiego i bandytyzmu. Komisja Centralna Zw. Zaw. wysłała apel do kongresu Związków Zawodowych W. Brytanii. Apel wyjaśnia tło i zasięg mordów politycznych w Polsce, wskazuje na moralnych sprawców i kierowników w osobach kliki Andersa i domaga się zlikwidowania polskich ośrodków terrorystycznych i faszystowskich.

G. T.

Majster i robotnica

— Bo widzisz — mówiła Hanka, młoda robotnica jednej z włókienniczych fabryk w Łodzi — to nie jest taka prosta sprawa. Pomyśl. Jesteśmy w pierwszym rzędzie zależne od majstra. To nic, że Związki, Rady Zakładowe itp. instytucje... w gruncie rzeczy my kobiety fabryczne trwamy pod tym względem w sytuacji bez zmiany. Przed nami dwie drogi: zgoda z majstrem, a więc lżejsza robota, lepsza maszyna, ba, nawet lepsze miejsce w hali, lub też to drugie: niechęć dla jego miłych słów, prezentów, zaproszeń... propozycji, a co za tym idzie, każdy dzień cięższy od kłopotów, trudności i prześladowań aż do utraty pracy włącznie.

— Moja droga, nie orientujesz się zupełnie w tych tysiącach sposobów, w tych rozlicznych drobnostkach, jakimi taki zawiedziony w swej samczej próżności mężczyzna potrafi zatruć ci życie. Nie wiem jak jest u Was t. zw. pracownic umysłowych tu jednak w fabryce wre ciągła, cicha walka, niedostrzegalna napozór dla niewtajemniczonych. Znamy ją wszystkie. Wszystkie kiedyś w mniejszym czy większym stopniu doświadczyłyśmy jej na własnej skórze. Doświadczenie to dla każdej było innego rodzaju przeżyciem. Bywało drobnym, nieważnym epizodem, zwłaszcza dla tych, które nie musiały się krępować względami na chorą matkę staruszkę, brata inwalidę, czy nie letnie dzieci, bywało wesołą, bezmyślną przygodą, lub krzywdą, której nie naprawia żadne ustawy, paragrafy czy reformy.

Bo widzisz, my wszyscy, całe społeczeństwo, to jakby jedna wielka maszyna. Nasza dobra wola, nasz pęd do dobrego, nasze usiłowania czy dążenia potrafi zniweczyć lub zahamować jedno wadliwe kółko, jeden zły, nieuspołeczniony człowiek. I nie pomogą tu żadne ustawy ogólnie podane, tu trzeba wystąpić indywidualnie, wyraźnie przeciwko tym, którzy żerują na krzywdzie naszej robotniczej doli. —

Rozmowa ta toczyła się w jednej z łódzkich fabryk, w warkocie maszyn, wśród dziesiątek kobiet różnego wieku i urody. Pracowite ich ręce migały zręcznie przy warsztatach i maszynach, dziesiątki oczu spłowiałych od łez lub błyszczących blaskiem najświeższej młodości, śledziło ściegi, desenie, cieniutkie nitki krosien.

Długo po tym myślałam o tym wszystkim, co usłyszałam tak nieoczekiwanie w fabryce. Jak w kalejdoskopie przesunęły się w pamięci obrazy tych wszystkich skandali i procesów sądowych, których motywem była cicha tragedia dziewczyny fabrycznej, krzywda, nie tylko jednostki, ale rozciągająca się na całą rodzinę nierzadko.

Tak było dawniej za czasów wyzysku mas robotniczych, dziś jednak powinno być inaczej. Dlatego też, jeżeli dziś jeszcze w państwie demokratycznym nieuczciwe przestępcze jednostki dopuszczają się krzywdy współobywateli, współtowarzyszek pracy z racji swych uprawnień zawodowych, to znajdziemy dość sposobów, by takie kanalie bez długich ceregieli od uczciwej części społeczeństwa odizolować.

Na terenie Łodzi, a z pewnością i w innych miastach, istnieją środowiska fabryczne, w których nieuczciwi majstrowie działają z krzywdą dla podległych im w pracy kobiet. Coraz częściej słychać skargi, coraz więcej pada słów oburzenia, narazie jeszcze nie sprecyzowanych przeciwko temu czy innemu majstrowi, ale na tyle już licznych by sprawę tę wynieść na forum.

Kobieta dzisiejsza, ta kobieta, która przetrwała wojnę, obozy, partyzantkę, boje frontowe, która przez 6 lat była jakże często jedynym żywicielem rodziny, która doznała najokrutniejszych prześladowań i cierpień z rąk wroga, ta kobieta żąda właściwego stosunku do siebie od mężczyzny, bez względu na to, czy to będzie jej mąż, towarzysz pracy, kolega, zwierzchnik, czy majster.

Pełne równouprawnienie, jakie przyniosła kobiecie prawdziwa demokracja umożliwia jej obronę swych praw, obronę przeciwko wszelkiemu wyzyskowi, przeciwko wszelkim zakusom na jej pełne prawa obywatelskie: swobodę myśli i czynu.

H. Majewska

Eleonora Roosevelt o roli kobiet w O. N. Z.

Udział kobiet w Organizacji Narodów Zjednoczonych jest konieczny, gdyż jako pełnowartościowi członkowie społeczeństwa, kobiety ponoszą w równej mierze jak i mężczyźni odpowiedzialność za poczynania reprezentantów i przywódców swego społeczeństwa.

Zdaniem p. Roosevelt kobiety powinny wykazać zywsze zainteresowanie Organizacją, gdyż najpożyteczniejsza instytucja na świecie nie może funkcjonować dobrze, jeśli całe społeczeństwo nie bierze udziału w jej pracach.

Kobiety podczas wojny wykazały tyle energii, inteligencji i odwagi co i mężczyźni oświadczyła p. Roosevelt — i teraz nie powinny i nie zechcą napewno zrezygnować z pełnego równouprawnienia.

Moje miasto

Poprzez ucieczkę, strach — przez walkę z ukrycia
Sercem i myślą, Mekko mojego pielgrzymstwa.
Szłam do ciebie. Dotarłam. W labiryncie życia,
Szukam wśród twoich ulic mojego dzieciństwa.
Byłam w czyśćcu i piekle na ziemi i w niebie.
Jedna droga mnie wiodła. Wśród smutku radości
Wciąż szukałam cię miasto, tęskniłam do ciebie,
Wśród ulic twoich szukam minionej młodości.
O miasto moich wspomnień — szare mury twoje,
Cień kryją mej przeszłości. Tu byłam szczęśliwa,
Tu przeżyłam radości, troski, niepokoje...
Odwracam myśl od wspomnień tak mi ukochanych
Znów życie tętni, radość życia się odzywa.
Nie poznałam dziś ulic — tak dobrze mi znanych.

Jadwiga Sakowicz.

Marynarka

Nie wiem czy poszlabym do teatru na sztukę Dickensa pt. „Świerszcz za kominem", gdyby nie koleżanka, która przyjechała z Krakowa — a widząc że, nurtuje mną troska i żądza odwetu za złośliwy artykuł Marka, — namówiła mnie do rozrywki.

Długo wodziłam oczyma po scenie, napróżno. Nie widziałam ani jednej kombinowanej z dwóch materiałów toalety.

Nagle... o radości. Błogosławię, ten dzień, teatr i moją koleżankę. Jest. Jest. Siedzi tuż przedemną. Jest marynarka kombinowana z dwóch materiałów. I młody, przystojny obywatel, który ją nosi na sobie.

Gdyby nie to, że koleżanka siedząca obok, uważa mnie za bardzo stateczną i poważną osobę, wydałabym okrzyk radości na myśl, jak to Marek i inni nasi redaktorzy wyglądać będą w nowej kreacji zalecanej właśnie przez „Głos Kobiet".

Żeby nie tylko Markowi polecić ten model, naprawdę efektowny i ekonomiczny podaję dokładny wzór owej marynarki.

Najładniejsze połączenia będą z kolorów: bronz z beżowym, czarny z popielatym, granatowy z szarym, do tego spodnie w jednym z kolorów marynarki stanowią naprawdę ładną całość szczególnie dla wysokich i szczupłych panów. Z dwóch starych zniszczonych marynarek można zrobić jedną — zawsze to dużo taniej.

I. W.

Modnie i praktycznie

Pisaliśmy już o modnej kombinacji dwukolorowej sukienki uszytej z dwóch starych. Dziś podajemy wzór niezwykle efektownej i prostej w kroju sukni sportowej, lansowanej przez jeden z największych domów mody w Warszawie.

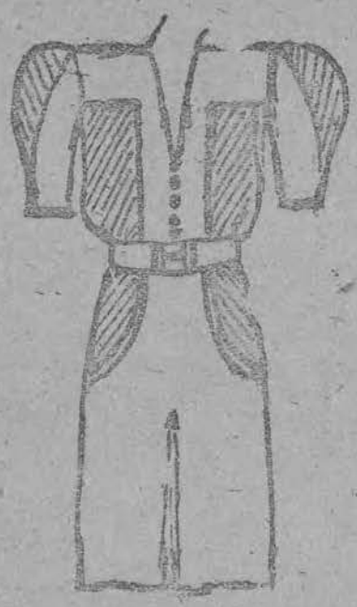

Z dwóch starych sukien wybieramy tę, która ma stosunkowo najmniej zniszczoną spódniczkę. Nicujemy ją na drugą stronę odpruwając część górną (bluzeczkę). W bluzeczce usuwamy zniszczone przeważnie przody zastępując je materiałem w innym kolorze pomysłowo skombinowanym z sukienki drugiej. Naturalnie poprute kawałki sukien czyścimy uprzednio starannie ze wszystkich plam. Jak widać na rysunku efekt sukienki polega na połączeniu dwóch kolorów, które idzie z tyłu od karczka do pasa, z przodu również od karczka zostawiając tylko coś w rodzaju kamizelki w kolorze dominującym. Przedłużenie tej kombinacji na spódniczkę daje nam modne w kroju kieszenie.

Najładniejsze połączenie kolorów to: baige z bronzowym, bronzowy z żółtym lub zielonym, granatowy z popielatym.

Sabina.

Trochę zmartwień mniej...

Nie martw się mamusiu, że dziecko wylało atrament na serwetkę, bo na to jest rada:

Rozcieńczysz trochę kwasu solnego i roztoworem tym kilkakrotnie natrzesz plamę — potem wypierzesz, spłóczesz z odrobiną chlorku lub wodą Jarella (dostaniesz w aptece) i już niema śladu.

Nie gniewaj się na męża, że mokry ręcznik powiesił na gwoździu i została duża plama rdzy, bo i na to jest rada:

Kupisz trochę soli szczawikowej i przy świetle dziennym będziesz mocno tarła aż plama zniknie.

A jeśli tłusty rosół wylał ci się na sukienkę, to też nie powód do rozpaczy.

Wywabisz benzyną lub 3-chloroetylenem („tri") a potem wypierzesz i sukienka znów będzie czysta.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. H. Wójcikowska - pta Chobrzany, pow. Sandomierz. Chętnie udzielimy Wam miejsca w Głosie Kobiet na korespondencje wymienną z innymi czytelniczkami. Postarajcie się jednak podać ankietę Waszą w prostszej i zwięźlejszej formie, ze względu bowiem na szczupłość naszego pisma nie jesteśmy w stanie drukować jej w obecnej objętości.

Ob. M. Malinowska z Łodzi.

Wydrukujemy. Prosimy o prace związane tematycznie ze spółdzielczością.

Ob. S. K. z Warszawy. Spełniając Waszą prośbę podajemy wzór ładnej i praktycznej sukienki łączonej z dwóch starych. Wskazówki z zakresu higieny i kosmetyki podamy w następnym numerze.

Ob. Adamczewska — Łódź.

Prosimy o dokładne podanie swego adresu i zapraszamy do współpracy. Nadesłany materiał wydrukujemy.

Ob. Ob. Zosia i Ewa z Łodzi.

Sprawy poruszone przez Was w liście wymagają obszerniejszego omówienia. Odpowiemy Wam w następnym numerze. Tymczasem przeczytajcie uważnie dzisiejszy Głos Kobiet. Znajdziecie tu pewne nawiązanie do interesujących Was tematów.

Kącik sztuki kulinarnej

Zając, aby się nie kruszył w krojeniu, przed smażeniem posmarować białkiem ubitym z wodą.

Gęś, aby była krucha przed pieczeniem, posmarować spirytusem, do środka wlać trochę spirytusu i zapalić.

Flaki, aby były białe solić na końcu.

TORT KARTOFLANY

Pół kg gotowanych kartofli przemielonych przez maszynkę i dobrze roztartych pół kg mąki 10 dkg smalcu, 10 dkg masła, 2—3 jajka, 20 dkg cukru, zapach, 1 proszek do pieczenia. Ucierać dobrze w donicy, na końcu dodać pianę. Ubrać konfiturami lub suszonymi rozmoczonymi śliwkami.

PĄCZKI Z KARTOFLI

1 kg kartofli gotowanych dobrze utartych, pół kg mąki, 15 dkg cukru, 15 dkg oliwy lub smalcu, 10 dkg marmelady, 3 dg drożdży, zapach. Dobrze wyrobić, po wyrośnięciu formować pączki i piec na tłuszczu. Można również gotować na parze.

Ela Wachnowska

JABŁKO ANTOSIA

— Adres dobrze pamiętasz? —

— No! — krótko zapewnił Antoś.

— Więc jak przyjdziesz na miejsce, zastukasz w drzwi trzy razy, rozumiesz? —

Antoś kiwnął głową.

— Drzwi otworzy ci starsza, siwa pani, powiesz jej, że masz list dla blondyna i oddasz jej to, przy ostatnich słowach kolega ojca wsunął do ręki Antosia mały zwitek cieniutkich bibułek.

— Załatwię w mig! —

— A po tramwajach się z tym nie pętaj! —

—Wiadomo! —

Antoś wsunął zwitek w kieszeń łatanych majtasów i udał się w drogę.

„Takie" sprawy nie były mu pierwszyzną. Już kilka razy załatwiał podobne rzeczy owemu koledze ojca, który mu tak kiedyś zimą o równości tłumaczył. Od owego dnia Antoś w ogień by poszedł za tym człowiekiem o mądrych i przedziwnie dobrych oczach. A te tajemnicze sprawy Antoś lubił załatwiać, gdyż domyślał się, że wiążą się one z walką ze znienawidzonymi szkopami. Całym dziecinnym sercem nienawidził tych rozbijających się po ulicach Szwabów! I nieraz zaciskał małe piąstki na widok łapanki, czy innego łajdactwa.

Wciąż marzył o jednym: by móc jakoś się na Niemcach mścić. Ale jak?

Myślał, myślał, aż wymyślił.

Wypełnienie owej zemsty na szkopach podsunął mu znaleziony na podwórku gwóźdź.

Gwóźdź był duży u łebka trochę zardzewiały, ale ostry. Ostry porządnie. Gdyby taki gwóźdź w oponę wlazł, to pewnikiem kicha by nawaliła!

Tu nagła myśl olśniła Antosia i palce zacisnął mocno na gwoździu.

Od tej chwili stał się gorliwym zbieraczem wszelkiego rodzaju gwoździ, z zastrzeżeniem, że... muszą być ostre. Zaopatrzony w nie chodził ulicami, a gdy zauważył jakieś niemieckie auto, zaczynał się póty koło niego kręcić, póki szybko a niedostrzegalnie nie wbił w oponę gwoździa. Ukryty w bramie, śledził z zainteresowaniem moment ruszenia auta, pisk przekłutej kichy, następnie przekleństwa szofera, majstrującego przy zepsutej oponie, były dla Antosia muzyką anielską.

Owa zemsta na szwabach zabierała mu nieraz dużo czasu, to też mniej niż dawniej mógł „wyśpiewać" w tramwajach. Ale tym się nie martwił, ważniejszym niż zarobek, było psucie humoru Niemiaszkom!

Poprzez Nowy Zjazd naukos Placem Zamkowym i już Stare Miasto.

Antoś znał tu wszystkie kąty, bo to była jego ulubiona dzielnica. Z rodzimego Powiśla niedaleko, a wąskie ciemne uliczki pełne rówieśników bawiących się w wojnę i powstanie, ciągnęły go bardziej, niż sztywne, jakby oficjalne ulice śródmieścia. No, a do tego gołębie! Czy jest chłopak, który by tych ptaków nie kochał?!

Biało od nich i tęczowo na placyku, gdzie dokoła kolorowe kamieniczki stoją i trzema oknami sobie na świat spozierają.

Do jednej z tych kamieniczek wślizgnął się Antoś. Skacząc po wąziutkich, stromych schodach, na jakieś tam piętro się dostał i w umówiony sposób zastukał.

Drzwi skrzypnęły i na progu stanęła ciemno ubrana kobieta o bielutkich jak śnieg włosach.

— Mam list dla blondyna — szepnął Antoś.

Drzwi uchyliły się szerzej i Antoś wszedł do wnętrza.

Siwa kobieta odebrała od Antosia zwitek bibułek i powiedziawszy:

— Zaczekaj chwilkę — zniknęła za drzwiami, prowadzącymi z przedpokoju do wnętrza mieszkania.

Jak czekać, to czekać. Antoś oparł się o ścianę i zaczął sobie przypominać nową piosenkę, którą wczoraj usłyszał. Musi się jej koniecznie nauczyć, słowa prawie wszystkie umie, tylko jeszcze melodię trzeba uchwycić. A może już ją ma? Tutaj nie można zagwizdać, zrobi to jak stąd wyjdzie. Ale czemu każą mu czekać? Tego jeszcze nie było.

Drzwi otworzyły się i weszła siwa kobieta, w ręku coś trzymała. Ta ręka wyciągnęła się ku niemu:

— Masz, chłopcze. —

Kobieta dawała mu duże, czerwone jabłko.

— Czemu nie bierzesz? To dla ciebie — głos kobiecy brzmiał serdecznie i ciepło, ale... Antoś zakłada ręce w tył i cofa się o krok.

— Ja nie dla zapłaty, ja za to nic nie chcę, ja tego jabłka nie wezmę! — głos Antosia drży coraz mocniej i przy ostatnim słowie załamuje się skargą.

Ramiona siwej kobiety otaczają nagle chuderlawe ciałko, przytulają do piersi jasną główkę:

— Nie zrozumiałeś mnie, dziecko — płynie cichy szept — to nie jest zapłata, bo za to co robisz, nie ma ceny, tylko ja... ja miałam kiedyś takiego chłopczyka jak ty: miał takie same jasne włoski i niebieskie oczy, był mi wszystkim na świecie, wyrósł na dzielnego człowieka, a przed paru miesiącami zamęczyli go Niemcy. Widzisz dziecko, gdy tak stanąłeś nagle przede mną, to zwidziało mi się, że to mój synek zjawił mi się takusieńki, jak przed laty. I chciałam cię czemś ugościć, więc to jabłko...

Antoś podnosi na siwą kobietę załzawione oczy:

— To znaczy żadna zapłata? —

— Skąd, dziecko? Jak od matki przyjm to jabłko i zajdź do mnie czasem, dobrze? —

— Jak nie zapłata, to wezmę — i Antoś wsuwa do kieszeni czerwoną kulę. — Dowidzenia, przyjdę czasem, jak pani chce — i już go nie ma, już zbiegł po schodach, już wypadł na placyk.

Dzień był słoneczny, ciepły, ma-

KRONIKA KULTURALNA

Oratorium o martyrologii polskiej tworzy wybitny kompozytor radziecki Wł. Iwanikow, miłośnik i popularyzator muzyki polskiej.

Narodowi artyści. — Taki tytuł honorowy nadaje ostatnio rząd Czechosłowacji tym pisarzom i muzykom, którzy szczególnie zasłużyli się swoją pracą dla narodu i republiki.

Znakomity uczony polski prof. J. Kleiner obchodził ostatnio 40-lecie pracy naukowej. Profesor Kleiner jest autorem szeregu prac naukowych z historii literatury polskiej.

Stanisław Jerzy Lec, znany poeta, wydał ostatnio nakładem wyd. „Książka", zbiór poezji pt. „Notatnik polowy". Są to wiersze pisane w trakcie walk z hitleryzmem — w szeregach armii oraz w partyzantce.

Instytut zachodni w Poznaniu powołany przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich opracowuje zagadnienie niemieckiej polityki narodowościowej na ziemiach polskich.

jowy. Dzieciaki uganiały się po placyku, głosy sprzedających rozlegały się wesoło:

— Do bułek, do bułek, do świeżych bułek! —

— Mydła, najlepsze, najtańsze! —

Ale najdonioślej wołał sprzedawca śmietankowych cukierków:

— Za jeden złoty każda krowa śmietankowa! Za jeden złoty! —

— Do jabłek, do jabłek, do pięknych jabłek — starała się go przekrzyczeć tłusta kobiecina, stojąca obok wózka z jabłkami.

Antoś z dumą przeszedł obok wózka. On ma w kieszeni cudne, wielkie — o wiele większe od tych tam — jabłko! Zje go w domu, albo nie! Pójdzie na sąsiednie podwórko i pokaże go przed zjedzeniem Jędrkowi. Niech ten bogacz, co sobie w każdą niedziele krowy śmietankowe kupuje, wie, że Antoś też nie byle kto, jeżeli może sobie pozwolić na takie jabłko.

Musi być słodkie, a soczyste!

Wsunął rękę w kieszeń i pogłaskał gładką, śliską skórkę jabłka.

Myśląc o rozkoszach podniebienia, dotarł Antoś do swych rodzimych stron. Właśnie chciał skręcić w podwórko Jędrka, gdy zobaczył o parę kroków od siebie niemieckiego żołnierza.

Na ulicy warszawskiej szkop nie nowina, ale... właśnie to ale. Ów drab w znienawidzonym mundurze coś gadał swoim gardlanym językiem do Marysi od szewców.

Marysia była sierotą, przygarniętą przez szewcową. Wiadomo, że dola sieroca słodka nie jest! Ciężko musiała odrabiać ten zjedzony łaskawy chleb! Mimo swoich dopiero siedmiu lat, nosiła ciężkie kubły z nieczystościami, niańczyła dziecko swej chlebodawczyni, sprzątała, biegała na posyłki.

Blade to było, cherlawe, zawsze nienajedzone... Dwa jasne warkoczyki telepały się z boków smutnej, chudej twarzyczki, z której patrzyły na świat szafirowe, zawsze czemś wystraszone oczy.

Do tej to właśnie Marysi gadał coś Niemiec. Ona patrzyła na niego, nie rozumiejąc czego od niej chce. Niemiec wyciągnął z kieszeni jabłko, wcisnął je w rączkę dziewczynki i zwolna odszedł zadowolony z siebie, że jaki to on dobry, on żołnierz niemiecki dał dziecku polskiemu jabłko! Herr Je! co za świetna propaganda dobroci „Herrenvolku"!

Antoś podbiegł do Marysi:

— Rzuć to jabłko! — krzyknął.

— On mnie sam dał, ja nie chciałam brać, patrz, jakie ono piękne! patrzyła na trzymane w ręku jabłko — słodkie musi być i dobre...

— Ale szkopskie, rozumiesz?! Naszych zabija, a tu dobrodzieja udaje, drań przeklęty! — Antoś wyrwał z rąk Marysi jabłko i rzucił na chodnik. — Pamiętaj, nigdy nic od nich nie bierz! Nigdy, choćby coś najlepszego było! —

Marysia przełknęła ślinę:

— Ja wiem, ale ono pewnie dobre było...

— A ty głodna, co? —

— Tak, bardzo głodna...

— To masz — szybkim ruchem Antoś wyciągnął z kieszeni wielkie, czerwone jabłko. — Masz, zjedz, to jest polskie, a tamto... ot z nim tak trzeba! — Jabłko, uderzone z całej siły nogą Antosia, stoczyło się z chodnika i spadło do rynsztoka. — Tam mu miejsce — zawołał Antoś i roześmiał się wesołym, szczerym, dziecinnym śmiechem.

Marysia jadła zwolna, darowane jej przez Antosia, jabłko.

Stanisław Juszczyk

SZUKANIE CZŁOWIEKA

Codziennie błądzę, chodzę i wołam,
wołam i czekam.
Chodzę i błądzę, szukam dokoła,
wołam — Człowieka.

I szukałem na ziemi: napróżno!
Dniem — wśród słońca, a nocami — [we śnie.
Lęk jest we mnie — że może zapóźno!
Lęk jest we mnie — że może zawcześnie!

Nocą — gwiazdy potrącałem nogą
i pytałem — czy nie widziały.
A gdy błądziłem już mleczną drogą —
gwiazdy się śmiały.

Zaczepiałem wędrowne ptaki
i błagałem — by mi pomogły.

Zaczynały boleśnie płakać,
mówić — nie mogły.

Po księżycach, gwiazdach i słońcach,
po ulicach i rozstajnych drogach
wędrowałem, szukałem bez końca,
zwyczajnego Człowieka — nie Boga

Pogubiłem uśmiechy po drodze,
wypłakałem już wszystkie łzy słone.
I wciąż szukam. Wciąż szukam i błądzę,
wypatruje swe oczy zmęczone.

I wciąż wołam i wciąż idę dalej.
I wciąż wołam boleśnie i — czekam.
I daremnie. I nie mogę znaleźć.

— — — — — — — — — — — — — —

A jednak wierzę w Człowieka!!!

Władysław Janiak

NA POLU CHWAŁY

Żeby ocenić twój trud i męstwo,
Żołnierzu Rzeczypospolitej,
Okupujący krwią wojny szaleństwo
I wolność — do krzyża przybitą —

Trzeba cię było widzieć walczącego
W miastach fortecznych i w polu [szczerym,
Gdzie bliższy niż kęs chleba powszed- [niego
Bywał ci granat, trotyl lub iperyt.

Trzeba ci było w oczy spojrzeć z bliska,
Celującemu w pierś wroga,
Dostrzec snop iskier w źrenic ognisku
I skrzep krwi lepkiej na szarych [wyłogach.

Trzeba cię było widzieć w ataku
Z bagnetem w łunach rwącego,
Kiedyś rozbijał kolumny Krzyżaków
Z brawurą, z krzykiem orła zranionego.

Trzeba cię było widzieć przy działach,
Ziejących ognia ulewą,
Od której niebo i ziemia drżała,
A Tyś się z śmierci naśmiewał.

Trzeba cię było widzieć z jam okopów
Szarżującego niemieckie kolumny,
Żeby być pewnym, żeś w Europie
Najwaleczniejszy i dumny.

Trzeba cię było widzieć na czatach
Na tropach wroga wśród mroku,
W dymnym popiele, w lasach i chatach,
Gdyś zmywał rany wodą z potoku.

Trzeba cię było widzieć, żołnierzu
Oczami duszy braterskiej,
I wierzyć w zwycięstwo, jakżeś ty [wierzył —
W cud śmierci bohaterskiej.

A teraz leżysz gdzieś na rozstaju
Twarzą ku niebu zwrócony,
Jakbyś trąb słuchał, co do boju grają,—
Przez Naród błogosławiony.

Na twej mogile dziś kwitną kwiaty,
Krzyż ją ozdabia i hełm stalowy,
I łzy ojczyste, łzy jak bławaty
Wieniec ci ślą laurowy.

Walcząca literatura francuska

Francja dotkliwie odczuwa skutki wojny. Brak żywności, mało opału. Troski codziennego bytowania kładą się ciężkim brzemieniem na barki każdego obywatela. Lecz powoli dźwiga się z ruin nowe życie. Odrasta ruch kulturalny. W witrynach księgarskich pojawiają się nowe książki. Szpalty gazet zapełniają dyskusje na temat kierunków kultury francuskiej. Odzywają się pisarze.

Niedawno dwaj znakomici pisarze francuscy Louis Aragon i Eliza Triolet wypowiedzieli się w obecności prasy radzieckiej na temat obecnej literatury francuskiej i walki, jaką literaci francuscy zrzeszeni w Ruchu Oporu toczyli z hitleryzmem.

Eliza Triolet, autorka wielu popularnych we Francji utworów, otrzymała w r. 1945 premie im. braci Goncourt. Jest to pierwsza kobieta zaszczycona tą nagrodą. W liczbie laureatów premii im. Goncourtów znajdują się tacy pisarze, jak Henri Barbusse i Andre Malraux. Premia została przyznana Elizie Triolet za zbiór opowiadań o ruchu we Francji. Niektóre z nich były drukowane podczas okupacji pod pseudonimem, nazwiska autora dowiedziano się dopiero po wyzwoleniu Francji.

Słynny francuski pisarz lewicowy i poeta Louis Aragon — autor wielu poezji i powieści, w tej liczbie powieści „Dzwony z Bazylei" jest uczestnikiem obu wojen światowych a w szczególności bitwy pod Dunkierką.

W czasie okupacji niemieckiej obaj pisarze pracowali w konspiracji i brali czynny udział w kierowaniu ruchem oporu wśród inteligencji.

Francuscy pisarze z wielkim wzruszeniem wspominają te pełne bohaterstwa i poświęcenia lata, gdy radykalna i patriotyczna część narodu francuskiego walczyła z Niemcami i zwolennikami rządu Vichy.

Pracowaliśmy — mówi Louis Aragon — w organizacji nielegalnej, pod której wpływami znajdowało się 37 departamentów Francji południowej. Do organizacji należało 50.000 osób — przedstawicieli inteligencji: lekarze, literaci, dziennikarze, muzycy, nauczyciele, prawnicy i uczeni. Pisarze nie tylko pisali, lecz zdobywali papier, zakładali drukarnie, rozwozili gotową literaturę. Lekarze pomagali rannym partyzantom, zdobywali lekarstwa. Niemałej pomocy udzielili ruchowi oporu prawnicy, członkowie organizacji, pracujący z naszego polecenia w prokuraturze. Przy ich współudziale organizowaliśmy ucieczki więźniów politycznych. Gdy reakcja i zdrajcy spod znaku Vichy podjęli atak przeciwko uczonym, którzy nie chcieli służyć okupantom, udało nam się otrzymać listę osób, które miano aresztować. Dzięki temu zdążyliśmy uprzedzić wielu patriotów, których Gestapo miało uchwycić w krwawe szpony. M. in. na liście był wnuk Louis Pasteura, członek Akademii Pasteura Valery Radaux. Jak widzimy, reakcja nie przebierała w środkach.

Na sztandarze utworzonego obecnie związku pisarzy widnieją hasła walki o jedność narodu francuskiego i socjalizację życia. Nigdy więcej faszyzmu, nigdy więcej wojny! — mówi Aragon. Podniesienie poziomu życia każdego człowieka, uregulowanie pokoju i dobrobytu, zwycięstwo idei lewicowych — oto nasze zadania, mówi Aragon. Wojna z faszyzmem i jego pozostałościami łączy się ściśle z ideami patriotycznymi, których korzenie sięgają daleko w przeszłość miłującego wolność narodu francuskiego.

Zapytani o główne rysy charakterystyczne obecnej twórczości francuskiej Aragon i Triolet odpowiadają: literatura francuska odnawia swoje oblicze. Po usunięciu kolaboracjonistów prasa i książka wyrażają zdrowe życie narodu. Poezja przestała być salonowa, weszła w masy, cieszy się uznaniem. Nakłady książek znacznie wzrosły.

Na zakończenie trzeba dodać, że odnawiane są tradycyjne węzły przyjaźni polsko - francuskiej. W Polsce powstało na nowo Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Francuskiej. Delegaci polscy z Z. Nałkowską na czele udali się w tych dniach do Paryża.

S.W.

Pierwsza prasa proletariacka

W Nr 5 czołowego pisma literackiego „Kuźnica" odnajdujemy artykuł pióra Henryka Eile pt. „Publicystyka Proletariatu".

Autor sięga 70 lat wstecz do narodzin ruchu socjalistycznego w Polsce. Istniejące w kraju kółka propagandystyczne zdążyły wydać 7 broszur w Lipsku, potem we Lwowie i Krakowie.

Ponieważ wydawane zagranicą od r. 1879 „Równość" a potem od r. 1881 i 1884 „Przedświt" i „Walka klas" nie docierały do kraju na czas ani w postaci aktualnej, dążono do założenia w Polsce tajnej drukarni. Ale próby nie dawały rezultatu, hektograf zaś nie wystarczał.

Dopiero partia socjalistyczno-rewolucyjna „Proletariat" montuje własny aparat wydawniczy. „Pierwsza z rzędu (drukarnia) — pisze Eile — powstała w grudniu 1882 r. na skutek wysiłków L. Waryńskiego". Była skromna. Wydrukowano na niej tylko parę odezw m. in. głośny protest przeciwko poddawaniu kontroli sanitarnej robotnic na rozkaz gen. gub. Buturlina. Po rozłamie i przejęciu drukarni przez „solidarność" w maju 1883 r. zmontowano drugą drukarnię. Oddała ona ogromne usługi. Odbito na niej odezwy z okazji koronacji cara, t. zw. odezwę łódzką, obrazek fabryczny p.t. „Bezrobocie", apel Krapotkina do młodzieży i cztery numery pisma „Proletariat". Drukarnia przeniesiona z czasem w inne miejsce, wydała też numer piąty i ostatni pisma „Proletariat" z datą 1.5.1884. Drukarnia wpadła 25.10.1884 r.

Założona w Warszawie trzecia drukarnia także została wykryta.

W międzyczasie usiłowano odbić 6 Nr. pisma w Łodzi. (Materiał wpadł przy przewożeniu). Czy w Łodzi „Proletariat" miał tajną drukarnię? H. Eile nie daje na to pytanie zdecydowanej odpowiedzi, stawia raczej hipotezę twierdzącą, zważywszy, że Łódź stanowiła ważki ośrodek w działalności Partii.

Omawiając doniosłą rolę 5 numerów pisma „Proletariat" H. Eile zauważa: „Proletariat" zapoczątkował nowy typ pisma, tropionej i szwarcowanej bibuły, krążącej z rąk do rąk jak ewangelia nowej wiary, naładowanej dynamitem nowego światopoglądu, godzącej w stary świat celnym pociskiem drukowanego słowa, bibuły spisywanej w zakonspirowanych lokalach przez szczupłe grono redakcyjne zawodowych rewolucjonistów, składanej przez nieuchwytnych techników partyjnych w najbardziej fantastycznych warunkach, odbijanej za pomocą prymitywnych maszyn drukarskich, wywożonej z drukarni z narażeniem życia, kolportowanej z narażeniem wolności, odczytywanej aż do zupełnego zniszczenia i papieru i druku.

Spotkania po wojnie

WANDA WASILEWSKA

Drewniany barak obozu polskiego w Linzu. Okna zawieszono kocami. Upał zgęszcza się pod pułapem duszno od zbitych w ciasną gromadę ciał. W baraku panuje nastrój radosnego wyczekiwania! Polska misja wojskowa Czerwonego Krzyża odwiedziła i ma demonstrować na ekranie epopeę walk polskich o wolność.

Z mroku, ze smug świetlnych spływających ekranem wynurza się daleka polska ziemia. Walki. Gruzy i zwycięstwo. Wojska polskie maszerują drogami, walczą, składają przysięgę.

Na trybunie zjawia się postać kobiety. Wysoka szczupła. Ale nie rysy niewieście pociągają w tej chwili. Twarz skupiona, jakoś po męsku zwarta wyraża silną wolę i entuzjazm. z ust padają wyrazy fanatycznej miłości ojczyzny. W postaci tej kobiety w całej scenie składania przysięgi żołnierskiej zmartwychwstaje Polska płomienna, wolność gorejąca w słowie, niecierpliwa w każdym geście, w każdym porywie do walki....

Takie było z Wandą Wasilewską moje pierwsze spotkanie po wojnie.

TALENT KRZYWDY I BUNTU

Talent Wasilewskiej zrósł się głęboko z krzywdą ludu polskiego w Polsce przedwrześniowej. Płomiennym słowem, oburzeniem i buntem walczyła znakomita pisarka o lepszą dolę człowieka. Ale dzieła jej stanowią nie tylko dynamiczny protest, każdą stronicę nasyca miłość ludzka i żarliwa wiara w słuszność sprawy proletariackiej i zwycięstwo idei socjalizmu.

W walce o przyszłość jest Wasilewska pisarką odważną i po ludzku mądrą, w pełni człowieczą. Należy też do tych bojowników, którym nie wystarcza samo słowo, choć słowo jest tu wysokiego gatunku. Wasilewska staje w szeregu publicystów oraz działaczy politycznych i szybko wybija się na jedno z czołowych miejsc trybuna lewicy.

Droga jaką przeszła Wasilewska była drogą ofiarnej walki. Idealizm, odczucie krzywdy, bunt i wiara w socjalizm leżały u podstaw twórczości Wandy Wasilewskiej, dodawały sił, wskazywały kierunek.

Nie przypadkowe to były słowa, lecz przypadek ujawnił talent Wasilewskiej, społeczna użyteczność Jej pisarstwa..

PIERWSZE SOCJALISTYCZNE ODEZWY

Studiując na Uniwersytecie Jagiellońskim Wasilewska należała do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, współpracowała też z TUR-em.

Zaczęła pisać odezwy do młodzieży. Odezwy te załopotały czerwienią jak sztandarem, uderzyły w serca salwą wiary. Taki był start twórczy Wasilewskiej i początek jej służby społecznej. Wanda Wasilewska miała głębokie odczucie krzywdy naszego ludu, odczucie wyniesione jeszcze z dzieciństwa.

W nr 3 „Lewego Toru" Z. Młynarski podaje szereg intersujących danych, dotyczących pierwszych lat Wasilewskiej.

„Wanda Wasilewska — pisze Z. Młynarski — pochodzi z rodziny inteligentów, gorąco jednocześnie patriotycznej. W czasie pierwszej wojny światowej ojciec i matka Wandy wstępują do Legionów chcąc czynem zadokumentować gorące umiłowanie ojczyzny. W tym czasie też Wanda Wasielewska przechodzi pierwszą swą twardą szkołę życia. Zamieszkuje razem z siostrą u babki staruszki cierpiąc głód i niedostatek. Te lata pokoju i niedostatku wyciskają na Wandzie Wasilewskiej niezatarte piętno. Przebywając na wsi podgórskiej styka się z ludem, poznaje jego troski i niedole, jego smutki i radości. Umysł dziecka chłonie spostrzeżenia i wrażenia, stara się wyjaśnić skomplikowany mechanizm społeczny, który jednym sytość i szczęście daje, drugich zaś na nędzę i poniewierkę skazuje. Szuka przyczyny tego zjawiska do świadomości Wandy Wasilewskiej docierą jedna prawda, jedno wytłumaczenie, że to układ społeczny w którym nieliczna klasa ludzi posiadająca w swym ręku wszystkie środki życia i użycia, panuje i rządzi, „rozporządza życiem i śmiercią milionowych mas".

NOWA OJCZYZNA LUDOWA

W roku 1934 ukazuje się powieść reportaż „Oblicze dnia". Jaskrawe plakatowe obrazy z życia miejskiego proletariatu. Młodzieńczy bunt i zrywy przeciwko upodleniu człowieka. I wyraźnie wskazany kierunek: rewolucja socjalna.

„Oblicze dnia" uczyniło nazwisko Wasilewskiej głośne w kraju. W rok później wchodzi Wasilewska do literatury polskiej powieścią p. t. „Ojczyzna". To już jest tęga pozycja nie tylko ideologiczna, ale i literacka. Proza nasycona jędrnym realizmem. „Z wyborną intuicją — stwierdza krytyka — wczuła się autorka w psychikę ludzi z czworaków folwarcznych w przedwojennym Królestwie, aby ich oczami i mózgiem widzieć i rozumieć stwarzany w powieści świat. Budzenie się i narastanie świadomości społecznej praw do lepszego bytu wśród służby folwarcznej w okresie rewolucji 1905 roku przeprowadziła Wasilewska umiejętnie i sugestywnie". „Ojczyzna" posiada jaskrawą wymowę społeczną, ukazuje dwa światy: dziedziców, którzy na obronę swoich praw wzywają kozactwo i chłopów, w których przez krzywdę i walkę dojrzewa pojęcie nowej sprawiedliwszej ojczyzny.

Dalszym etapem w życiu Wasilewskiej jest praca polityczna i ożywiona publicystyka. Znakomita pisarka rzuca w masy słowo jak płonącą żagiew. Przemawia na wiecach, jeździ z odczytami po kraju, podpatruje życie. Nad Bugiem powstaje powieść reportaż „Ludzie w jarzmie", wśród moczarów Polesia „Płomień na bagnach".

ROLA WASILEWSKIEJ w ZSRR.

Wybucha straszliwa wojna. Wasilewska przebywa we Lwowie. Talent jej rozrasta się i płomienieje, obejmuje sprawę narodową, polską. Tej sprawy wobec ZSRR staje się Wasilewska nieugiętą bojowniczką. Szuka pomocy w ZSRR, gdyż rozumie, że tylko przy pomocy Armii Czerwonej zerwie naród polski okrutne pęta hitlerowskiej niewoli. Na szale tej sprawy rzuca Wasilewska swój płomienny talent. Jeździ do Marszałka Stalina. Przekonywuje. Broni sprawy polskiej. Ma się rozumieć, spotyka się z nienawiścią a nawet zamachem reakcji, lecz Wasilewska nieugięcie dąży do swojego celu. Jej dojrzały i głęboki umysł polityczny, silna wiara w moc socjalizmu pozwalają odrazu zająć zdecydowane stanowisko w ostatnich dziejowych wypadkach: stanowisko przyjaźni Polski i ZSRR.

Wojna niemiecko-radziecka rozpala nia talent Wasilewskiej nową znakomitą powieścią „Tęcza", którą uzyskuje w ZSRR nagrodę Marszałka Stalina. Lecz stosunki polsko-radzieckie zrywa niecny czyn gen. Andersa Sytuację ratuje Wasilewska. I tu się objawia jej wielki talent organizacyjny i krasomówczy. Wtedy gdy Anders i rząd Raczkiewicza skompromitowali sprawę polską Wanda Wasilewska staje się ambasadorem polskości w ZSRR. Tworzy Związek Patriotów Polskich. Organizuje pierwszą dywizję polską zaczątek armii Polskiej. Przywdziewa mundur, walczy słowem i czynem.

Grzegorz Timofiejew.

Nietoperz ratuje Anglię

Wynalazek zwany „RADAR" jest dzisiaj powszechnie znany. Gdyby nie on, niemieckie łodzie podwodne, po opanowaniu Atlantyku, wygłodziłyby bez trudu wyspę brytyjską i uniemożliwiły dalsze prowadzenie wojny. Aparat „Radar" jest to rodzaj anteny nadawczej wysyłającej w przestrzeń fale. Fale te po odbiciu o jakiś przedmiot powracają do miejsca ich nadania, określają nie tylko odległość dzielącą przedmiot od stacji, ale nawet formę przedmiotu.

Dzięki temu Anglicy dowiadywali się o dokładnym położeniu łodzi podwodnych i wyszukiwali je przy pomocy samolotów.

Ostatnio — jak pisała prasa — uczeni amerykańscy nawiązali kontakt z księżycem (fala powróciła po 7 i pół minutach) a australijscy — nawet ze słońcem.

Wszystko to wydaje się bardzo odległe, od niepozornego stworzonka i postrachu wielu kobiet — jakim jest nietoperz.

Jednakowoż nietoperz jest właśnie wzorem, na którym uczony angielski prof. Harfield oparł swój wynalazek radaru.

Przyrodnicy zastanawiali się nie raz nad znakomitą wprost orientacją nietoperzy, które fruwają w najciemniejszej nocy, nieraz w gęstym parku, nigdy nie wpadając na żadne drzewa, gałęzie czy domy.

Z początku przypisywano to „kociemu" wzrokowi. Przypuszczenia poszły potem w kierunku wyjątkowego instynktu, ale nauka i doświadczenia nie mogły poprzeć tej hipotezy. Zwrócono więc uwagę na słuch.

Ucho ludzkie — jak wiadomo — czułe jest na pewne fale, nazywane dla uproszczenia falami słuchowymi. Człowiek słyszy dźwięki zawarte pomiędzy falami o częstotliwości drgań 100 — 30.000 na sekundę.

Otóż okazało się, że nietoperz posiada w uszach rodzaj aparatu falonadawczego o nieznanej uchu ludzkiemu częstotliwości drgań, między 45 a 60.000 drgań na sekundę.

Są to tak zwane fale ultradźwiękowe nieuchwytne ani dla uszu ludzkich, ani dla najczulszego nawet aparatu. Natomiast nietoperz wyposażony jest w aparat odbiorczy, który notuje powrót tych fal po ich odbiciu. Powrót ten określa dokładnie położenie przedmiotu, jego formę i odległość od nietoperza.

Profesor Harfield stwierdził, że nietoperz w czasie snu „wysyła" z siebie około 10 — 20 „nadań" na sekundę. W czasie lotu te badawcze fale emanują częściej, dochodząc do 40, a w chwili niebezpieczeństwa i 60 emisji na sekundę.

Z tego powodu nietoperz jest zawsze na czas ostrzeżony o niebezpieczeństwie, gdyż już na dalszą odległość bada i zna przedmiot, do którego się zbliża.

Gdyby zwierzę posiadało tylko jedną tego rodzaju stację odbiorczą, określenie kształtu i odległości przedmiotu nie było by dokładne. Fakt posiadania falostacji przy obu uszach, nieco oddalonych od siebie, pozwala zwierzęciu na dokładne określenie nie tylko odległości, ale i formy przedmiotu. Tak samo jak człowiek, dzięki dwu oczom widzi przedmioty trójwymiarowo, nietoperz, dzięki dwu stacjom „czuje" trójwymiarowo ewentualne niebezpieczeństwo.

Po przeprowadzeniu wielkiej ilości doświadczeń z paroma setkami nietoperzy, profesor Harfield, jako pierwszy wpadł na pomysł budowy stacji nadawczo - odbiorczej, która wypełniałaby to samo zadanie.

Profesor stwierdził, że długość fali nadawanej przez nietoperza wynosi 7 mm, i że fala ta spełnia idealnie swe zadanie. Na tym oparł swe obliczenia i wynalazek radar, który wykluł się z tej nietoperzowej koncepcji, oparty jest na fali bardzo podobnej, gdyż jednocentymetrowej.

Nietoperz, który dotychczas był zwierzątkiem mało szanowanym, cieszy się dzisiaj w Anglii dużą popularnością. Chociaż dobrowolnie i z własnej inicjatywy nie przyczynił się do zwycięstwa, jednak, gdyby nie wspaniały dar, którym wyposażyła go natura, być może po dziś dzień nie byłoby radaru i piękne handlowe okręty angielskie zalegałyby dno oceanu.

Dlatego, bez przesady powiedzieć można, że nietoperz uratował Anglię.

L. Bukowiecki

co czytać?

Władysław Rymkiewicz — „Ludzie bez jutra" — powieść str. 285. Warszawa 1946 — wydawnictwo Eugeniusza Kuthana.

Nowa powieść Rymkiewicza, chociaż dopiero obecnie wydana należy właściwie do okresu literatury przedwojennej, bo napisana została w roku 1938.

Jakże dalecy wydajemy się dziś od tego świata kapitalistyczno - mieszczańsko - ziemiańskiego ukazującego nam się jak zjawa na kartach powieści, a który rozpaść się musiał w gruzy w piorunach rychłego już kataklizmu wojennego.

Dlatego utrwalony w powieści wycinek rzeczywistości minionej nie budzi w nas tej pasji i negacji jaką mogłaby spowodować dawniej, co oczywiście osłabia aspekt społeczny powieści, którą spokojnie z dużą oszczędnością słowa rozwija przed nami autor.

Dziś też szukać będziemy w „Ludziach bez jutra" tych aspektów, które i w obecnej rzeczywistości w dalszym ciągu mogą być rozważane i które — co na dodatnie konto utworu należy zapisać — leżały również w zamiarze Rymkiewicza.

Autor rozgrywa więc batalię o etykę w zawodzie adwokackim, który to zawód, winien współdziałać w wymiarze sprawiedliwości, a nie odwrotnie, do czego predystynowany jest mecenas Kieres.

Przyznać trzeba, że zawód adwokacki spowodował u wielu ludzi sugestie (którzy się może z Kieresami stykali) że za pieniądze adwokat podejmie się najbardziej brudnej sprawy.

Sądzę też, że za podniesienie i podkreślenie etycznego charakteru zawodu adwokackiego nikt z klijentów ani mecenasów nie powinien się na autora „Ludzi bez jutra" obrazić.

Dziś zwłaszcza w dobie masowej deprawacji moralnej, w dobie szabrowników i łapówkarzy radzi byśmy też widzieli jak najwięcej nie Kieresów, a tylko takich adwokatów którzy staną do sprawy wtedy, kiedy trzeba będzie rzeczywiście współpracować w wymierzaniu sprawiedliwości.

Czesław Garda.

reporter tygodnia

Kampania filmowa trwa. W prasie codziennej i w tygodnikach literackich ukazują się od pewnego czasu artykuły wymierzone przeciwko Wytwórni Filmowej. W „Szpilkach" atakował filmowców Minkiewicz, w „Przekroju" Jan Kott, w najpoważniejszym w chwili obecnej polskim tygodniku literackim — „Kuźnicy" — Adam Ważyk. Zarzuty są mniejwięcej jednakowe: brak dobrych filmów, brak współpracy między Wytwórnią Filmową i literatami, nadmierna reklama, przerost organizacyjny itp.

Wytwórnia broni się jak może. Podobno w jednym z ostatnich biuletynów wydawanych przez tę instytucję, znaleźć można komunikat, rozpoczynający się od słów: „Tydzień ubiegły przeszedł pod znakiem wzmożonych napaści na film polski..." Nie wiem, czy tak tam napisano, cytuję według plotki kawiarnianej, w której zawsze coś jest z prawdy, tym niemniej wydaje mi się, że nieustający zbiorowy atak publicystów na Wytwórnię Filmową dobrze zrobił tej instytucji.

Dotychczas Wytwórnia była ściśle zamkniętym ghettem wtajemniczonych, lub tych, którzy wyobrażali sobie, że są wtajemniczeni, gdyż przed wojną zajmowali się sprawami filmu, a obecnie nikogo lepszego nie ma. Dlatego zapewne zdarzało się, że o sprawach literackich, muzycznych i dekoracyjnych, nieodłącznych, jak wiemy od procesu powstawania filmu, decydował lub decydowali ludzie mało w tych przedmiotach kompetentni. Bardzo cenię żywy umysł kierownika artystycznego Wytwórni Filmowej, tym niemniej nie wierzę, by zdołał połączyć w sobie znajomość tak skomplikowanych i wymagających długoletnich studiów dziedzin, jakimi są: literatura, muzyka i plastyka. Do kwalifikowania scenariuszów potrzebni są specjaliści, tak samo jak specjaliści potrzebni są do napisania scenariusza, muzyki i zaprojektowania dekoracji, tak samo jak specjaliści tylko są w stanie nakręcić film. Te prawdy oczywiste do tej pory nie przyświecały Wytwórni. Jakoż po licznych dopiero napaściach Wytwórnia zdecydowała się na nawiązanie bliższego kontaktu z literatami. Wiadomo, mi, że jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich został zaproszony przez Wytwórnię jako konsultant, wiadomo mi również że kierownictwo Wytwórni zdecydowało się na urządzenie w klubie literatów szerszej dyskusji na temat filmu. To już pewien postęp! A teraz wyobraźmy sobie że niktby na Wytwórnię nie napadał, że Minkiewicz nie ostrzyłby sobie zębów na tej czcigodnej instytucji — prasa nasza zalana byłaby tylko jednostronnymi, bo z biura propagandowego samej Wytwórni pochodzącymi komunikatami i informacjami na temat rozwoju filmu polskiego. Przecież z biuletynów tej właśnie Wytwórni dowiadywaliśmy się przez wiele miesięcy, że w przygotowaniu, ba, w przededniu realizacji są wspaniałe długometrażowe polskie filmy, według scenariuszów naszych literatów, że nakręcono ileś tam świetnych filmów krótkometrażowych itd. Tymczasem na pokazach oglądaliśmy banalne kroniki, stereotypowe (z wyjątkiem jednego) reportaże. Filmy propagandowe nie udawały się zupełnie, przykładem może być film „Budujemy Warszawę" i film o Łodzi, który może mieć wielkie powodzenie w Ameryce, tam, gdzie nigdy nikt nie widział gestapowca, ale nie w kraju, gdzie w ciągu wielu lat oglądali ich dzisiejsi bywalcy kin. Natomiast nikt nas nie uprzedził w żadnym biuletynie Wytwórni, że do produkcji filmów konieczne są pewne aparaty, których Wytwórnia do tej pory nie posiada i które trzeba sprowadzić co wymaga nakładu czasu i zabiegów. Zbyt wiele było reklamy fikcyjnych osiągnięć, zbyt mało mówiono nam o rzeczywistych trudnościach. Miejmy nadzieję, że Wytwórnia znajdzie wyjście ze ślepego zaułka pychy i reklamy, na drogę współpracy ze specjalistami i skromności. W przeciwnym bowiem razie grozi nam w dalszym ciągu brak dobrych polskich filmów!

ph.

Za wolność i lud

Ukazała się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" broszura Tadeusza Jabłońskiego pt. „Za wolność i lud". Stanowi ona drugi zeszyt Biblioteczki Socjalisty i obejmuje krótki zarys historii PPS. w latach od 1892 do 1904.

Pierwsze lata naszej Partii upływają na żmudnej pracy pionierskiej na walce na terenie krajowego i międzynarodowego socjalizmu o prawa obywatelskie dla ruchu, który ideę społecznego wyzwolenia proletariatu powiązał w nierozerwalną całość z ideą wyzwolenia narodowego. Z tej walki Polska Partia Socjalistyczna wyszła zwycięsko i „wkroczyła w burzliwe lata rewolucji 1905r." Okres ten w sposób zwięzły, ale jasny i przystępny omawia wspomniana broszura. Zapowiedziane następne części publikacji mają omówić dalsze okresy działalności Partii, tworząc łącznie krótki wykład historii PPS.

w.

Simonow o Majdanku. Znany pisarz rosyjski Konstanty Simonow, autor głośnej sztuki „Rosjanie", granej też w Polsce (w Krakowie) i powieści o Stalingradzie napisał książkę o obozie koncentracyjnym na Majdanku pod Lublinem. Książka ta ukaże się też w przekładzie francuskim.

Uniwersytet zbirów. Pod takim tytułem znany jeszcze z przedwojennych „Sygnałów" poeta i publicysta Michał M. Borwicz napisał dokumentaryczne wspomnienia z obozu koncentracyjnego we Lwowie, zwanego „janowskim" (od prowadzącej do niego ulicy).

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12. kwartalnie zł 35

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalta poza tekstem zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: A. Pokorski, G. Timofiejew, H. Wachowicz. Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p., tel. 112-54. Godziny przyjęć 12—13. Rekopisów nie zwraca się.
Administracja: Łódź, Piotrkowska 70 tel. 222-22. Skrytka pocztowa nr. 7
Składano w Drukarni „Książka". Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi, Żwirki 2. D-0120019

PRZEPROWADZAM WYWIAD

Ponieważ w tym tygodniu przypadł na mnie obowiązek przeprowadzenia wywiadu z jakąś wielkością do prowadzonego przez „Pobudkę" cyklu — „spotkania po wojnie", byłem początkowo b. smutny, gdyż nie lubię rozmawiać z ludźmi popularnymi (zazdrość) a potym zacząłem się zastanawiać z kim taki wywiad przeprowadzić... Z Broniewskim? — było. Z Pasternakiem?... — też było. Ważyk? — był. Górzyński — był. Gojawiczyńska — także. Słonimski?... — już wyjechał. Tuwim?... — jeszcze nie przyjechał. Więc z kim?...

Przez trzy dni myślałem tak intensywnie, że nie miałem nawet czasu psioczyć na Kinofikację, aż wkońcu... znalazłem. Tym kimś — byłem ja sam.

Telefonicznie nie mogłem się z sobą skomunikować. Widocznie nie było mnie w domu. Postanowiłem więc odwiedzić mnie bez uprzedzeń telefonicznych, ale i to natrafiło początkowo na trudności, gdyż na dzwonek — nikt drzwi nie otwierał. Dopiero czwartego, dnia, po półgodzinym dobijaniu się do mieszkania — otworzyłem sobie drzwi kluczem wyjętym z pod słomianki.

Po przywitaniu się z sobą, przeprosiłem się, że przyjmuję mnie w ciemności, tłumacząc to wyłączeniem elektryczności przez Elektrownię Łódzką (piąty raz w ciągu tygodnia) — zapaliłem świeczkę. Następnie usiedliśmy z braku krzeseł na podłodze i podczas gdy ja zadawałem pytania i notowałem odpowiedzi, moje drugie ja — rozpalało w żelaznym piecyku przyniesionymi z redakcji gazetami — wesoły ogień (ogień był wesoły, bo... „Gazeta Ludowa"... „Tygodnik Powszechny"... „Express"...)

— Ile lat sobie mistrz liczy?..

Mistrz zarumienił się jak (nie) młoda dziewczyna i powiedział, że nie pamięta.

— Co mistrz porabia obecnie?...

— Obecnie czytam Przybosia. Bardzo mi się podoba, bo nic nie rozumiem. Poza tym modlę się razem z papieżem za prześladowanych hitlerowców i protestuję razem z nim przeciwko wyrokowi wydanemu na biskupa Spletta. Uważam — że dostał zamało...

— Co mistrz sądzi o naszym życiu kulturalnym?...

— Owszem.. owszem... Prasa — nawet na poziomie. Bąka już „Szpilki" drukują. Honoraria tylko są okropne, a Ministerstwo nie chce dawać zapomóg... Skąd tu brać na wódkę?... Radio też ma swój poziom. Już umiem na pamięć „Głos z daleka" „Krakowskie tango"...

— Jakie mistrz ma plany na przyszłość?...

— W związku z wejściem w życie ustawy o nowym prawie małżeńskim — szukam odpowiedniej kandydatki. Możecie to nawet w prasie ogłosić. Przygotowuję również zbiorek humorystyczny, na który złożą się zapowiedzi Wydziału Aprowizacji — „co dostaniemy na kartki" artykuły niektórych dziennikarzy zagranicznych o sytuacji w Polsce i slogany wywieszane w łódzkich tramwajach. Przerabiam również poularną piosenkę „Czerwony pas".

Marek.

ROZMAITOŚCI

Przy dworcu w jakimś małym miasteczku stoi ubogo wyglądająca resorka, której właściciel za pewną opłatą przewozi pasażerów do odległego o kilometr miasteczka. Właśnie z dworca wytoczył się obładowany walizkami jegomość w futrze, typ spekulanta lub szabrownika.

Jegomość w futrze z pogardą spojrzał na wehikuł:

— Co to jest? Przecież to fura do wożenia nawozu!

Ale że na dworcu nie było innego pojazdu, paskarz wsiadł na resorkę. Tymczasem woźnica nie zwrócił na to wcale uwagi i ani myśli jechać.

— Dlaczego nie jedziecie, u diabła — woła pasażer.

— Jeszcze mi pan nic nie powiedział, dokąd mam zawieźć ten ... nawóz.

***

Któraś z większych jednostek wojskowych postanowiła wydawać pismo frontowe. Wszystkie kompanie poproszono o przyczynki i artykuły. Aby się ustrzec przed nadmiernym zalewem grafomanii oznaczono maksymalną objętość na 200 słów.

Któregoś dnia otrzymano następujące opowiadnie:

„Przed paru dniami odnowiono deskę naszej polowej latryny. Następnego dnia z rana usiadł na niej nasz gruby sierżant. Deska załamała się, ponieważ uprzednio poderżnął ją jakiś kawalarz i sierżant wpadł do dołu.

Dotąd historia moja liczy 32 słowa. Pozostałe 168 słów powiedział nasz sierżant, jakżeśmy go wyciągnęli, ale niestety, nie nadają się one do druku."

W. L. B.

Fraszki

FILM

Za granicą coraz nowy
Film dźwiękowy notujemy —
U nas o tym nie ma mowy,
U nas ciągle film jest... niemy!

PRAWO MAŁŻEŃSKIE

Gdy się pracuje nad nową ustawą,
Gdy się na korzyść wiele rzeczy zmienia,
To przy okazji stwórzcie takie prawo,
Żeby i mąż miał coś do powiedzenia.

DYSKUSJA

Dużo się psuje makulatury
Na temat chłopskiej literatury.
Dyskusje zdadzą się psu na buty,
Bo chłop chce książki, a nie dysputy!

A-zet

— Dlaczego ta słonina taka czerwona? — To ze wstydu, że wciąż drożeje!